Nr. 45. We Lwowie, Środa dnia 25. Lutego 1880 **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 24. lutego.

(Z programu autonomistów Izby panów. — Stanowisko Koła polskiego. — Polityka wolnej ręki i polityka maklerska. — Projekta zmian w caracie. — Deputacja z Warszawy. — Nowe szczegóły o zamachu. — Sprawa Hartmanna. — Petycja duchowieństwa galicyjskiego do Rady państwa.— Rozprawy komisyjne w sprawie kolei Arlbergskiej; znaczenie tej kolei dla Węgier a Galicji).

Program autonomistów Izby panów, przyjęty na ich konferencji z d. 16. grudnia, opiewa:

„Manifestujemy się za prawem na wszystkich życia publicznego polach;

manifestujemy się za zupełną harmonią między kościołem a państwem;

manifestujemy się za uzasadnionem dziejowo i ustawami poręczonem równouprawnieniem wszystkich narodowości monarchii, iżby swobody konstytucyjne wszystkim w równej mierze przypadły w udziale;

manifestujemy się za przywróceniem ładu w gospodarstwie państwowem; tudzież

manifestujemy się za tem, aby monarchii Austrjackiej zabezpieczoną była możliwość skutecznego we wszelkich okolicznościach występywania z całą wagą jej stanowiska mocarstwowego.

Cele te osiągnąć chcemy drogą spokojnego i skutecznego rozwoju tego co istnieje."

Program autonomistów Izby wyższej, przedłożony klubom prawicy, a Kołu polskiemu przez księcia Adama Sapiehę, jest niezaprzeczenie silnie konserwatywnie zabarwiony, trzecia jednak alinea tego programu cieszyć nas może tylko z powodu jasno w niej wypowiedzianej dążności autonomicznej. Ustęp ten opiewa: „bronić chcemy uzasadnionego historycznie a prawnie gwarantowanego równouprawnienia wszystkich narodowości w państwie, ażeby wszyscy w równym stopniu używać mogli praw konstytucyjnych." U[illegible] tym wypowiedzieli autonomiści Izby [illegible]szej wojnę stanowczą centralistom, a okoliczność, że autorowie tego programu zawiązali się w osobny klub i że wydelegowali z pośród siebie członków swoich do wszystkich klubów prawicy z poleceniem przedłożenia tego programu i nawiązania ściślejszych stosunków, dowodzi, że w Izbie wyższej uznana została potrzeba solidarnego postępowania autonomistów na całej linii. Centraliści Izby wyższej z Szmerlingiem na czele dawno już utrzymują kontakt z centralami Izby niższej, a odpowiedzią na to jest zawarty obecnie aljans zaczepno-odporny autonomistów obu Izb.

Fakt ten doda znacznie siły obozowi autonomicznemu i ułatwi wspólną akcję. Dla naszego Koła ma okoliczność ta jeszcze inne znaczenie, bo polscy członkowie Izby wyższej zajmowali dotąd wobec Koła polskiego dość obojętne stanowisko, a pod względem politycznym dość bezbarwną mieli cechę, obecnie zaś, skoro się zsolidaryzowali z programem autonomistów i skoro się z tym programem pojawili w Kole, przyjęli tem samem wobec Koła zobowiązanie bronienia zasady wypowiedzianej w przedłożonym przez ks. Adama Sapiehę programie, zasady zgodnej w kardynalnym punkcie z dążeniami obecnemi Koła polskiego.

Równoczesne zaś zgłoszenie się autonomistów Izby wyższej do wszystkich trzech klubów autonomicznych dowodzi, że w całym obozie autonomistów dziś już panuje silne przekonanie, że wszystkim odcieniom tego obozu należy dążyć do wytworzenia jednego, zwartego stronnictwa, któreby godząc wewnętrzne swe spory i wyrównując różnice, jakie zachodzić mogą pomiędzy poszczególnemi klubami, na zewnątrz wobec centralistów jedną całość stanowiło.

Dziś wprawdzie jeszcze nie jest ta myśl jasno i konkretnie przeprowadzoną, do niedawna jeszcze, a nawet w ostatnich dniach dość jaskrawe wyłaniały się różnice zdań i interesów ekonomicznych, ale nie można wątpić, że zdrowy zmysł polityczny i instynkt zachowawczy nie dozwoli rozprządz się temu, co wspólna zasada łączyć powinna.

Dlategoż nie bardzo nam się podobają owe projekta polityki „wolnej ręki", to znowu owego rozjemczego stanowiska między centralami a autonomistami, jakieby Polacy zająć mieli. Tak polityka „wolnej ręki", jak też owo stanowisko rozjemcze, nie mogą odpowiadać zadaniu, jakie nam przypada, zwłaszcza w dzisiejszej chwili.

Obydwa te projekta grożą tem, że się rozpocznie w Kole polskiem na własną rękę, polityka konszachtów, polityka, którą dziś prowadzą posłowie morawscy z większych posiadłości ku zgorszeniu wielkiemu wszystkich autonomistów.

Na takie stanowisko nam schodzić nie wolno, jeżeli nie chcemy narazić się na utratę ufności u wszystkich, na utratę poszanowania u naturalnych naszych sprzymierzeńców, i jeżeli nie pragniemy dorobić się zarzutu, że zaczynamy się na maklerów sprawie, która maklerstwa nie znosi, bo kompromisów między zasadami niema. [illegible] w rządzie widzimy wprawdzie reprezentantów nawet przeciwnych zasad — ale to jest manewr pana Taaffego; nie wynika z tego, abyśmy za tym przykładem i z parlamentu przedstawić [illegible] kompromisowe dziwadło i abyśmy Koło polskie imitować miało rolę p. Taaffego.

Między systemem autonomicznym a systemem centralistycznym kompromisu nie ma i być nie może, nie ma też kompromisów między dumnymi hegemonami, a zgadzanymi przez tych hegemonów, i ktokolwiek między te dwa systemata wchodzi na arenie parlamentarnej jako kompromisowiec, jako pośrednik, ten się zmarnuje, skompromituje i zbarty zostanie jako pomiędzy dwoma kamieniami młyńskimi. Taką jest zwykle dolą pośredników, jeżeli wchodzą między wprost przeciwne elementa, taką też być musi w życiu politycznem.

Nie wiemy zresztą, na co nam konieczność szukać nowej drogi i tak śliskiej, skoro polityka nasza w parlamencie wiedeńskim, szczególnie wewnętrzna ma nie od dziś wytkniętą drogę, a tj. drogę do wytworzenia silnego obozu autonomicznego w celu zdecentralizowania i w celu zapewnienia krajom należytego stanowiska, by mogły same o sobie decydować w sprawach swych własnych.

W Petersburgu dotąd — jak się zdaje — nie powzięto jeszcze żadnej decyzji. Mówią, że odbywają się konferencje codzienne między Szuwałowem a carem i że Szuwałow wyprowadza plan reform, według których carat zostanie podzielony na prowincyje, a na czele każdej prowincyi stać będzie gubernator, odpowiedzialny w sprawach wewnętrznej administracji przed pochodzącym z wyborów sejmikiem prowincjonalnym. Mówią także, że car natychmiast po jubileuszu opuści Petersburg i przeniesie się według jednych do Moskwy, a według innych do Krymu. Ale mówią i o tem także, że nihiliści przygotowują się do obchodu jubileuszu, przygotowują także decydujący cios przeciw carowi, [illegible] w nowych plakatach, [illegible] w Petersburgu. Donoszą w nich, że żądają od cara kategorycznie albo konstytucji, albo abdykacji; inaczej grożą mu, że go zgładzą jeszcze przed jubileuszem.

Niektóre dzienniki wiedeńskie zamieściły następujący zredagowany komunikat tej osnowy: „Piszą do nas z Warszawy: Polskie szlachectwo prowincyi Nadwiślańskiej wyszle pod wodzą margrabiego Zygmunta Wielopolskiego i hrabiego Tomasza Zamojskiego deputację z życzeniami do cara. [illegible] Warszawy. W adresie, który deputacja wręczy carowi, ma być wyraźnie powiedziane: „Cały naród polski zaręcza za bezpieczeństwo swego króla". Projekt wysłania takiej deputacji — i to jest właśnie najważniejsze — powstał z inicjatywy rządu moskiewskiego".

Zbytecznem zdaje się byłoby powiedzieć, że w tem wszystkiem tyle tylko jest prawdy, iż z Królestwa wyjedzie „po ukazu" deputacja i przedłoży carowi zwykły, sterotypowy wiernopoddańczy adres.

Szczegółów co do zamachu nie wiele nam przyniosła dzisiejsza poczta. Moskiewskie pisma opisują jeno wizyty cara w szpitalach, gdzie są złożeni ranni żołnierze pułku findlandzkich strzelców, pogrzeby tych którzy umarli z ran, nabożeństwa jakie się odbywały w cerkwiach etc. Podają także imienny spis wszystkich tych tak rannych jak i zabitych żołnierzy, z którego się dowiadujemy, że chociaż ten pułk nosi nazwę finlandzkiego, składa się jednak z samych rodowitych Moskali. Wśród zabitych figurują same moskiewskie typowe nazwiska, a z pośród rannych, oprócz moskiewskich, znaleźliśmy jedynie dwa obce, niejakiego Alfonsa Teodorowicza i Emila Brandta. Prawdopodobnie są to Polacy.

Berliński *Tagblatt* donosi, że policja wykryła, iż na parę godzin przed wybuchem do piwnicy znajdującej się pod strażnicą, wszedł jakiś młody człowiek, nader elegancko ubrany, i znajdujących się tam czterech czeladników stolarskich poprosił, aby pozwolili na parę chwil pozostawić w piwnicy skrzynkę, którą przyniósł ze sobą. Ci naturalnie zezwolili, a ów młody człowiek postawił tę skrzynkę u stóp filaru, podtrzymującego sklepienie piwnicy. Skrzynka, jak wnoszą oni, sporo ważyła. Nazajutrz po wybuchu, wydobyto z Newy trupa młodego człowieka elegancko ubranego, z rozstrzaskaną czaszką i zdefigurowaną twarzą. W kieszeniach ubrania znaleziono listy, kompromitujące mnóstwo osób i rzucające pewne światło na autorów ostatniego zamachu. Czeladnicy stolarscy mniemają, że wydobyty z Newy trup jest właśnie tego młodzieńca, który do ich piwnicy przyniósł skrzynkę z dynamitem. Jeżeli to doniesienie jest prawdziwe, świadczy za tem, iż ci, którzy zamach urządzili, postarali się natychmiast o zgładzenie głównego wspólnika zbrodni; jakoteż daje do myślenia, iż autorami zamachu nie byli właściwi nihiliści, ale osoby ze sfer zupełnie innych. To też wiedeński *Tagblatt* dowiaduje się z Paryża, iż w Petersburgu mocno podejrzywają w. ks. Konstantego.

Z wiadomością tą licuje inna, otrzymana przez berlińskie pisma. Wśród arystokracji petersburgskiej panuje podobno paniczny strach; wszystko co żyje, a zwłaszcza wszystko to, co z dworem miało jakiekolwiek stosunki, pragnie uciekać za granicę. Policja zarzucona jest podaniami o paszporta. Tymczasem właśnie wyszło podobno rozporządzenie Drentelena, aby nikomu pod żadnym pretekstem nie dawano paszportów za granicę. Arystokracja zmyka tedy na prowincję, zkąd mniema że snadniej uda się jej uciec. Ale i przeciw temu przedsięwziął już rząd środki ostrożności. Gotowe więc jeszcze wyjść na jaw, że o najczarniejsze zbrodnie niesłusznie oskarżano nihilistów, i że autorami ich są właśnie ci, którzy pospolicie uchodzą za filary państwowego bytu.

Prasa niemiecka zajęta jest pytaniem: co zrobi Francja, jeżeli się okaże, że Hartmann jest autorem zamachu na kolei, czy wyda go Moskwie, czy też postara się zatuszować sprawę? Między Francją a Moskwą kartelu nie ma. Moskwa nie ma tedy prawa żądać wydania, a znowu rzeczpospolita by się haniebnie skompromitowała, gdyby umyślnie ignorując polityczną stronę tego zamachu, położyła nacisk na jego stronę kryminalną, i uważając Hartmanna za pospolitego zbrodniarza, wydała go carowi. Zresztą pamiętać i o tem trzeba, że w zamachu na kolei nikt życia nie postradał.

Duchowieństwo parafialne w całej Galicji (jak się z *Czasu* wydaje, tylko łacińskiego obrządku) przesyła za pośrednictwem swoich dziekanów zbiorową petycję w sprawie polepszenia dotacji, do Koła polskiego we Wiedniu, stawiając następujące żądania: 1) Minimum dotacji dla duchowieństwa wiejskiego wynosić ma 1000 złr. dla proboszczów; 750 złr. dla kapelanów, ekspozytów; 500 złr. dla współpracowników. Po miastach ma być udzielony do tej minimalnej kwoty stały dodatek, odpowiedni miejscowym stosunkom, który atoli nie powinien być pod każdym względem niższym od 100 złr. dla proboszczów a do 50 złr. dla wikarjuszów, ani też nie ma nigdy przenosić minimalnej dotacji. 2) Wikarjuszom w razie przeniesienia ich z jednej parafii do drugiej ma być udzielana zaliczka bezzwrotna na koszta przenosin, równa dwu lub trzechmiesięcznej ich płacy. 3) Co pięć lat podwyższać wszystkim pensyę o 10% od pobieranej w miejscu swego urzędowania dotacji. Również wiele dekanatów podało petycje do Rady państwa w sprawie podatku ekwiwalentowego, będącego istną plagą dla duchowieństwa, i w sprawie wygórowanych datków do funduszu religijnego. Czasby już był istotnie, aby te obietnice wszystkich rządów od nastania ery konstytucyjnej urzeczywistniły się nareszcie, lecz nie według projektu p. Stremajera, który nie zmierza wcale do polepszenia doli duchowieństwa. Należałoby pomyśleć także o polepszeniu losu kleru obrządku greckiego — dodaje *Czas* do powyższych swoich wiadomości, o co i my też od dawna wołamy.

Onegdaj toczyła się dalsza rozprawa ogólna nad projektem zbudowania kolei Arlbergskiej. Centralistyczni mowcy nie wróżą wielkich korzyści z tej kolei, gdyż Niemcy i Włochy już ze względu na kolej św. Gotarda będą wszystko czyniły, aby uszczuplić korzyści ekonomiczne Austrji z kolei Arlbergskiej, a Szwajcarja będzie zbyt słabą, aby na długo Austrji pomocną być zdołała. Wszelako budować tę kolej potrzeba nieodzownie, zwłaszcza ze względu na ewentualne czasy, pod względem handlowo-politycznym krytyczne. Nie należy uchwalenia budowy tej kolei zawisłem czynić od uchwał sejmu węgierskiego, gdyż Węgrzy sami we własnym interesie spełnią życzenia, w rezolucjach podkomitetu wyrażone. Osobno jeszcze odpowiedział na objekcje p. Kozłowskiego, że stosunki taryfowe na kolei Arlbergskiej będą dla Węgier daleko pomyślniejsze jak dla Galicji, postępowiec Reschauer, iż posłów galicyjskich rzeczą będzie usunąć tę niekorzyść przez postaranie się, aby rządowi nadano większy wpływ na normowanie taryf kolejowych, w czem ich chętnie poprą postępowcy.

Czesi i Morawcy oświadczyli, że jakkolwiek w tej sprawie klub ich żadnej nie powziął uchwały, stanowczo jednak popierać będą projekt rządowy. P. Kozłowski podniósł, czyby zamiast drogiego tunelu dolnego nie było lepiej, jak to już słynny inżynier Thommen proponował, uchwalić tunel górny; zresztą ponowił swoje zdanie co do szkód, jakie Galicja w skutek kolei Arlbergskiej poniesie. Odpowiadano mu, że gdyby tunel górą a nie dołem puszczono, to właśnie w najważniejszej dla handlu zbożowego porze, w jesieni i zimie możeby kolej nie zdołała należycie zadośćuczynić swemu zadaniu. P. Kozłowski replikował, że nie stawiał w tym względzie wniosku, tylko poruszył i tę okoliczność, dla gruntownego zbadania sprawy. P. Hoppen poparł wywody pp. Kozłowskiego i Jaworskiego.

Jak już z telegramu wiemy, ostatecznie 19 głosami przeciw 4 uchwalono referat podkomitetu (czyli projekt rządowy) przyjąć za postawę rozprawy szczegółowej.

Dla wyjaśnienia dodamy tutaj, że kolej Arlbergska ma wynosić tylko kilka mil i połączyć kolej Rudolfa w Tyrolu z koleją Vorarlbergską, która dotyka jeziora Kostnickiego (Bodensee) a oraz styka się z kolejami szwajcarskiemi. Z powodu tej przerwy między koleją Rudolfa a Vorarlbergską płody austrjackie, dążące do Szwajcarji i południowej Francji, tudzież do Niemiec południowych, muszą znaczny kawał kołując przebywać przez terytorjum Niemiec, co podnosi koszta transportu tych płodów, a co główna, Niemcy mogą albo wysokiemi cłami i taryfami utrudnić przewóz tych płodów austrjackich, albo nawet wręcz zabronić przewozu. Kolej Arlbergska przeważnie i niemal wyłącznie leży w interesie Węgier, których zboże i wino odchodzi coraz bardziej do Szwajcarji, południowych Niemiec (Romanshorn) i Francji południowej. Wywóz tych płodów węgierskich tak znacznie by skorzystał, że zboże galicyjskie nie mogłoby tam w żaden sposób konkurować z niem bez szczególnych uwzględnień — coby się zabójczem dlań okazać mogło, gdyby droga do północnych Niemiec była mu kiedy zamkniętą.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 21. lutego.

Norddeutsche Allg. Ztg. raczyła poruszyć w właściwy jej opryskliwy sposób sprawę polską. Powód do tego podał jej artykuł *Czasu* z dnia 14. b. m., w którym powiedziane jest, że prasa niemiecka i innych krajów zajmuje się pilnie kwestją polską.

Faktu tego inspirowany organ zaprzeczyć nie mógł, ale w pogmatwanych słowach starał się go osłabić. Na wstępie bowiem przypomniał *Czasowi*, że *Czas* oddrukował artykuł *Golosu* o porozumieniu niedalekiem między Moskwą a Polakami.

Żyjąc za granicą czytać nie możemy regularnie wszystkich gazet polskich i nie wiemy dla tego, o ile jest słusznym zarzut pruskiego organu uczyniony gazecie naszych konserwatystów, że ubiegała się niedawno jeszcze o względy moskiewskie.

Gdyby zresztą i tak rzeczy stały, to kierunek *Czasu* nic a nic nie mógłby osłabić znaczenia faktu, że obecnie zajmują się na świecie całym naszą sprawą.

Norddeutsche Allg. Ztg. wyśmiewa pod tym względem pisma holenderskie, wspominając zjadliwie o przeszłości i obecnem domowem pożyciu Polaków. Zarzęcza nakoniec grubiańskie pismo, że rządy bynajmniej się Polakami nie interesują i artykuły takie są tylko wynikami pewnych stronnictw, z których wiele wspieranych bywa przez osoby Niemcom wrogie.

Bez pomocy organu wstecznego wyszła sprawa nasza na jaw. Nie potrzebuje ona jego uznania, bo ani obecny system rządowy nie jest wieczystym, ani wiecznie wpływowa gadzinowa redakcja. Zdania stronnictw dzisiaj mało w militarnem państwie znaczących są po części zdaniem ludu, a wola narodów zaważy przecież raz jeszcze na szali europejskiej. Dzisiaj opinia publiczna emancypować się już zaczyna z pod wpływu berlińskich pismaków!

Reichstag niemiecki ukończył pierwsze czytanie budżetu cesarstwa.

Najwięcej zajęcia obudziły mowy Richtera, Kardorfa i Bebla.

Richter zajął jak zawsze stanowisko czysto opozycyjne. Pouczającym jest ustęp mowy jego o skutkach ceł ochronnych, który podajemy ile możności w dosłownym przekładzie:

„Gdy chodziło o podwojenie cła od żyta, zapowiedział nam poseł v. Kleist-Retzow, że zamiast niedostatku nastąpi obfitość zboża w kraju, że na miejsce obecnych bladych twarzy w Berlinie pojawią się czerwone czerstwe policzki wieśniaków! Ale jeżeli się odtąd coś zmieniło, to zdaniem mojem ta tylko przyszła zmiana, że ceny żyta podniosły się o 40 procentu i chleb pięciogroszowy stał się znacznie mniejszym tak, że Berlińczyk mniej jeść musi. Dalej podniosły się ceny paliwa, tak że zadowalniać się nam trzeba mniejszem ciepłem wśród trzaskającego mrozu. Nigdy nie zależały Niemcy pod względem żywności w tej mierze od zagranicy, jak

---

ŚMIERĆ OLIWIERA

przez

Emila Zolę.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Ile czasu pozostawałem martwym i nieruchomym — tego dokładnie powiedzieć nie mogę. Wieczność i jedna sekunda — jednakowo długie dla człowieka, który przestał istnieć. Nie istniałem. Pamiętam tylko, że pomału zacząłem wychodzić z mego stanu otrętwienia. — Był to jeszcze sen — sen ołowiany — ale już połączony z marzeniami. To co mi się śniło w tej chwili — było strasznem — bardzo strasznym.

Zdawało mu się, że żona moja oczekuje mnie w Żyrondzie. Jechałem do niej koleją żelazną. W chwili, kiedy pociąg nasz przechodził przez długi tunel dał się słyszeć przerażający huk — jakby uderzenie piorunu. Tunel się zawalił. Pociąg nasz ocalał — na wagony nie upadł ani jeden kamień z padającego sklepienia lecz przed i za nami sklepienie zawaliło się. Tym sposobem znaleźliśmy się wewnątrz olbrzymiej góry — zamknięci olbrzymiemi odłamami skał. Tu dopiero zaczynała się długo — pełna dramatu agonia. Żadnej nadziei ratunku — potrzeba najmniej miesiąca czasu żeby oczyścić zawaloną przestrzeń. Praca ta wymaga nadzwyczajnych ostrożności i skomplikowanych maszyn. Byliśmy zamknięci w jaskini, z której nie było wyjścia. Śmierć wszystkich była tylko kwestją czasu. — W ten sposób wyobraźnia snuła marzenia pełne grozy. Działającemi osobami dramatu byli mężczyzni, kobiety i dzieci — blisko sto osób. W pociągu było jeszcze trochę żywności — lecz ta prędko wyczerpała się i chociaż nie przyszło jeszcze do tego, żeby ludzie rzucali się na ciało swoich ofiar — nieszczęśliwi, zgłodniali walczyli bez litości o pozostałe resztki.

Tu odtrącano starca bijąc go kułakami i on umierał; pani matka rzucała się jak wilczyca na ostatnie okruchy, ażeby ratować swoje dziecię. W mojem kupe dwoje nowożeńców konało w objęciu jedno drugiego; niczego się już nie spodziewając, bez ruchu i spokojnie oczekiwali śmierci. Miejsca było wiele; passażerowie wychodzili z wagonów i krążyli jak dzikie zwierzęta szukające żeru. Nagle kasty się pomieszały: jakiś bogaty człowiek, w znaczeniu, znakomity urzędnik, jak mówiono, płakał w objęciach robotnika, któremu mówił „ty". Lampy pogasły, ogień w lokomotywie spopielał; i zapanowała zupełna ciemność. Ludzie przechodząc z jednego wagonu do drugiego trzymali się kół, ażeby się niepokaleczyć po omacku i tym sposobem dobijali do lokomotywy, która, jak można było sądzić po wystygłym kotle i ogromnych bokach była już teraz nieużyteczną, martwą siłą, zastygłą w mroku! Strasznym był ten pociąg. Zamurowany pod ziemią ze swoimi passażerami, umierającymi w jednej wspólnej mogile.

Z upodobaniem obrazowałem i malowałem coraz nowe szczegóły. Chwilami w pośród ciemności rozlegało się wycie, wycie ludzi. Nagle sąsiad, którego obecności tak blisko nie podejrzywałem, upadł mi na plecy, charcząc i konając. Głównem mojem cierpieniem w tej chwili było przenikliwe zimno, panujące w tunelu, zimno i brak powietrza. Nigdy tak nie skostniałem. Lodowaty płaszcz obwijał moje plecy, wilgotny chłód przeszywał mój czerep. Duszno mi było, nie mogłem oddychać. Chwilami zdawało mi się, że sklepienie granitu obniżało się coraz bardziej i gniotło mnie. Nagle rozległ się śmiech głośny. Oddawna dolatywał z dali głuchy szmer. Pocieszaliśmy się nadzieją, że niedaleko nas pracują, ażeby przez zawały granitu dostać się do nas. Było to jednak co innego. Jeden z naszego towarzystwa znalazł studnię w tunelu; wszyscy pobiegliśmy przypatrywać się tej nadpowietrznej studni, na wierzchu której przebijała się niebieska plama, wielkości opłatka. Jakże nas cieszyła ta niebieska plamka! To było niebo. Skakaliśmy ku niemu w górę, ażeby wolniej odetchnąć; widzieliśmy jasno poruszające się czarne punkta, to byli bez wątpienia robotnicy, którzy odkopywali nasz pociąg. Radośny okrzyk: „Uratowani! uratowani!" wyrwał się z ust wszystkich, i drżące ręce wyciągaliśmy do tej niewielkiej blado niebieskiej plamki.

Ten głośny krzyk obudził mnie! Gdzież byłem? Zapewne ciągle w tunelu. Leżałem wyciągnięty jak długi, i czułem po lewej i prawej stronie jakieś twarde ściany, które trzymały jak w kleszczach moje ręce i drapały łokcie. Chciałem podnieść głowę i silnie uderzyłem się w czoło. Niepodobna było poruszyć się. Nogi i ręce były ciasno zduszone. Granit otaczał mnie ze wszystkich stron, niebieska plama znikła. Nieba nie było już więcej widać, nawet w oddaleniu. Duszno mi było, zęby dzwoniły, dreszcz przebiegał po całem ciele.

Nagle przypomniałem sobie sen, w którym widziałem siebie w grobie, żywcem pogrzebanym. Kiedy jasno przedstawiłem sobie moje położenie, włosy stanęły mi dębem. Pamięć moja pracowała z zadziwiającą bystrością. Najdrobniejsze szczegóły ubiegłych dni stanęły przedemną. Czyżbym w istocie wyszedł z odrętwienia, w którem byłem pogrążony przez tyle długich godzin? Obudziwszy się, podniosłem głowę, uderzyłem się, czuję dotąd ból czoła. Tak, poruszyłem się i powiodłem rękami po deskach mojej trumny. Pozostała mi jeszcze ostatnia próba, otworzyłem usta i przemówiłem, głośno, instynktowo przywoływałem Małgorzatę. Krzyknąłem i głos mój w tem sosnowem pudle zadźwięczał tak dziko, tak przeraźliwie, że dreszcz mnie przejął. Boże mój! Boże! więc to prawda! obudziłem się z letargu za późno. Władza i głos powróciły do mnie; mogłem się poruszać, krzyczeć „ja żyję, żyję!" ale głosu mego nikt nie usłyszy, jestem pogrzebany w ziemi na wieki! W tej chwili myślałem, że oszaleję.

Użyłem jednak nadludzkiej siły, ażeby się uspokoić, i obmyślałem spokojnie moje położenie. Czyż niema ratunku? Nie ma sposobu wyrwać się z tego przybytku śmierci! Przypomniałem sobie mój sen, myśli moje nie były jeszcze jasne, plątały ciągle historję nadpowietrznej studni, plamę nieba z mojem rzeczywistem położeniem. Otworzywszy szeroko oczy, patrzałem w bezdenną ciemność, czy nie zobaczę szczeliny, szparki, odrobiny światła. Na próżno, ogniste koła krążyły w ponurej nocy, jakieś czerwone przeskakiwały plamy które zaraz nikły. Nic! jedna tylko czarna niezgłębiona przepaść. Po chwili myśli moje rozjaśniły się zupełnie. Może to znowu sen! może ja bredzę? Nie! Pojazd w tunelu był dziką fantazją. Rzeczywistością zaś jest to, że leżą w trumnie. Muszę zupełnie przyjść do siebie, przywołać na pomoc całą moją energję i wynaleźć jakiś środek wydostania się na świat.

Coraz trudniej było mi oddychać. Widziałem w tem główne niebezpieczeństwo. Dotąd mogłem obejść się bez powietrza; dzięki omdleniu, które sparaliżowało wszelkie funkcje ciała; ale teraz kiedy serce bić zaczęło, płuca oddychać, wiedziałem, że umrzeć muszę, wskutek braku powietrza jeżeli jak najprędzej się z tąd nie wydobędę. Chłód mi także okropnie dokuczał. Zacząłem się obawiać, ażebym nie zamarzł od zimna.

Powtarzałem sobie ciągle, że koniecznością jest zachować spokój. Czułem, że paroksyzm obłąkania może mnie ogarnąć. Przekonywałem i uspokajałem sam siebie. Chciałem sobie przypomnieć wszystko, co kiedykolwiek słyszałem od ludzi, mówiących o pogrzebach. Bez wątpienia, miejsce, na którem mnie pochowano, zakupiono na pięć lat; to pogorszało moje położenie. Zauważyłem dawnemi czasy w Nantes, iż z wspólnych mogił nieraz sterczały z pod ziemi trumny. W takim razie potrzebuję tylko podważyć wieko, i będę uratowany. A jeżeli znajduję się w dole, zasypanym ze wszystkich stron, to na mnie leży gruba warstwa ziemi, stanowiąca straszną przeszkodę. Mówiono mi, że w Paryżu chowają ludzi na 6 sążni głęboko. Ciężka masa ziemi. Jak ją przebić? Gdyby nawet udało mi się złamać wieko trumny, czyż ziemia nie zasypie mnie, nie nabije mi się w oczy i usta. A taka śmierć byłaby straszną. Udusić się błotem. Znowu głowa mi się zakręciła. Nie... nie chcę więcej zagłębiać się myślą tak daleko.

Naprzód trzeba wydostać się z tego pudła, gdzie moje członki były skrępowane jak żelazem, ta przymuszona nieruchomość wywoływała straszne wzburzenia nerwowe, które się z każdą chwilą powiększały. Potem zobaczę, obmyślę co zrobić!... Zacząłem starannie obmacywać w około siebie. Trumna była duża, mogłem dosyć swobodnie ruszać rękami, a przecież nie mogłem ich przesunąć niżej kolan. W wieku nie namacałem żadnej szpary. Na prawo i na lewo deski były jednakowe, źle wystrugane, ale szczelne. Starałem się zgiąć rękę na piersiach, ażeby obmacać wieko nad głową; znalazłem tam sęk w desce, lekko ustępujący pod przyciśnięciem, zacząłem pracować z całych sił, udało mi się wybić go, wysunąwszy na drugą stronę wieka palec, uczułem ziemię, tłustą, gliniastą, wilgotną ziemię.

To mnie bardzo mało posunęło naprzód. Żałowałem nawet, że wybiłem sęk, tym sposobem dałem przystęp większej wilgoci, i bez tego cały odrętwiałem z zimna. Kilka minut zajęła mi nowa próba. Zacząłem pukać na około trumny, czy nie zostało gdzie przypadkowo pustej przestrzeni z jakiejkolwiek strony. Wszędzie odgłos był jednakowy, głuchy, matowy; ziemia pokrywała mnie, dławiła ze wszystkich stron. Zdawało mi się jednak, że kiedy pukałem nogami w trumnę, odgłos był dźwięczniejszy w nogach. Ale to można było przypisać gatunkowi drzewa.

(C. d. n.)

w ro.. ubiegłym i że gdyby dowóz amerykański nie pokrył był złego naszego żniwa, mielibyśmy głód w Europie. Wszystkie sejmy krajowe zajmowały się nędzami, jak głód na Górnym Szląsku, i jest to nadzwyczaj pouczającem, że ten sam mąż, którego imię stoi dzisiaj na czele odezwy o ratowanie nędzarzy, w przeszłym roku stał na czele zwolenników cła od zboża a jest nim pan von Thüngen! On pisze teraz: „Nędza staje się coraz większą, coraz to silniej wzrasta liczba potrzebujących wsparcia! Zupełny nieurodzaj sprawił, że szczupłe zapasy już zjedzonemi zostały. W skutek długiej i ostrej zimy panuje brak pracy i zarobku. Zbywa na środkach do pożycia najniezbędniejszych potrzeb i głód wygląda z wychudłych twarzy ludności!" — Panowie! Jest to zrozumiała dosyć mowa. Z jakiem to uczuciem [illegible] dzisiaj mowy kanclerza, który powiedział: „Niemcy produkują same tyle zboża, że zapchać by niem było można [illegible] każdemu nowonarodzonemu dziecku. Miliony cetnarów zboża są w kraju i dla tego trzeba porządek zaprowadzić!" No, te miliony cetnarów powinny przecież były przynajmniej starczyć na zapobieżenie nędzy, o której pan Thüngen wspomina. W końcu oświadcza się mowca przeciw nowym podatkom i powiększeniu armii.

Kardorf natomiast twierdził, że powiększenie armii jest koniecznem. Nie chodzi bowiem obecnie li tylko o wojnę z Francją ale także i o rozprawę z Moskalami. Ci sami nihiliści, mówił on, którzy są dziś bezczelnymi, aby podkładać miny w pałacu carskim, są panslawistami, którzy twierdzą, że Carogród zdobywać trzeba w Berlinie.

Bebel był nakoniec oryginalnym. Radził aby Niemcy pogodziły się z Francją, zniosły wojsko stojące i ażeby o losie Alzacji i Lotaryngji rozstrzygnął zwołany *ad hoc* areopag europejski.

O księgach gruntowych.

I.

Kwestja techniczna.

(Ciąg dalszy.)

Wszak starostwu samemu nawet to nie jest wiadomo, ile powiat obejmuje obszaru; a pojedyńczy chłop sam nie wie, ile tego roku żyta mu się urodziło, bo co dzisiaj wymłócił to jutro zjadł; [illegible] wiedzieć urzędnik przy swoim stoliku. Radzi więc sobie, jak ów zakrystjan w „Bürgera" baladzie. Zapytany pod zagrożeniem srogiej kary o liczbę gwiazd na niebie, wypowiedział stanowczo pewną cyfrę, a niedowierzającemu jeszcze królowi odrzekł; jeżeli nie wierzy, niechaj tedy każe drugi raz gwiazdy policzyć. Podobnie i urzędnik — ażeby nie ściągnął na siebie zarzutu nieporadności, ucieka się do fingowania, i był byt przeroony i unikać rażącej sprzeczności z szablonowymi wykazami.

Nie odżywają się jedynie władzy rządowe, to winien kraj to uczynić. Lecz zachodzi pytanie; przez kogo? Wszakże powołani są do tego wydziały powiatowe, i [illegible]

Główną zaś charakterystykę obecnej generacji stanowią pobłażliwość i milczenie na wszelkie niecne postępki. Gdybyż to źródłem tej pobłażliwości była miłość chrześcijańska, ale bynajmniej; egoizm jest niem: „Nie dotyka cię sprawa, nie mieszaj się w nią, i nie narażaj się bez potrzeby (to znaczy bez własnej korzyści) drugiemu, ażeby w danym razie on tobie znowu nie szkodził.

Oto nowoczesna filozofja życia.

Ztąd też pochodzi, iż dzisiaj złe może się całkiem swobodnie w oczach naszych rozwijać, latami trwać, i dopiero w końcu ginie naturalną śmiercią, gdy już samo marnie przebrnie.

I tacy to ludzie z sercem śliniacem, zowią się poczciwcami, ludźmi bez żółci, co to nikomu nie szkodzą, nikomu wody nie zamącą; ale niechże raz pokrzywią się nawzajem ich interessa, wtedy krzyk i oburzenie; ale wtedy już wszystko w imię zagrożonego dobra publicznego, w imię cnoty i ojczyzny. [illegible] O szczerości polska!

A jeżeli przecież jedna lub druga jednostka prywatna, wyłamując się z pod ryguru opinji pokątnej, i nie bacząc na interesa i interesiki postronne, odezwie się w pismach publicznych w obronie pokrzywdzonej moralności lub skarci niezgodne z dobrem krajowem postępki; to takie głosy luźne przebrzmiewają zwykle bez skutku, bo najpierw redakcje dzienników nie mają środków do obszernego badania i sprawdzania podawanych im wiadomości i nie [illegible] w swoich pismach [illegible] traktaty z wszystkimi dotyczącemi wywodami i dowodami; dla tego też i ich doniesienia podawane w ogólnych zarysach nie mogą stanowić dostatecznego materjału do urzędowego dochodzenia, ale raczej są tylko wskazówkami i pobudkami do tegoż; powtóre nawykliśmy czytać gazety nie dla pouczenia własnego, [illegible] lecz tylko dla zaspokojenia ciekawości; nakoniec jesteśmy w ogóle skłonniejsi zwracać uwagę naszą na szatę, niżeli na to, co się pod nią kryje.

Przeczytawszy też jakiś artykuł — *nota bene* jeżeli nie był zbyt długi — powiadamy: „dobrze lub licho napisany" i na tem kończy się też wrażenie tego artykułu. Dla tego to dzisiaj głos pojedynczej osoby — jeżeli nie pochodzi od jakiejś szczególnej powagi, jest głosem wołającego na puszczy.

Przypominamy sobie, że przed kilkunastu laty podawana była raz [illegible] *Gazety Narodowej* krótka wiadomość tej treści: „Pan N. N. dotąd jeszcze nie [illegible]". Po kilku dniach pojawiło się następne doniesienie: „Dzisiaj kichnął pan N. N." i na tem ustały dalsze bliższe wiadomości o tym panie N. N.

Podobno musiałaby osoba prywatna długo dzisiaj drażnić nos dotyczących urzędników, żeby się one na jej głos wołanie zdecydowały raz kichnąć.

Od lat kilku [illegible] w Wiedniu, ażeby one czuwały nad wszystkiem, co się w kraju dzieje, ażeby zabiegała i zaradzała złemu, i ażeby odpowiadała za niepowodzenia. Nie jest to zupełnie słuszne żądanie, bo delegacja [illegible] nie ma swoich organów urzędowych w kraju, na których polegać mogła. Również nie można wymagać i od pojedynczych członków delegacji, ażeby [illegible] z Wiednia do domu, buszował własnym kosztem po kraju, badając i śledząc stosunki krajowe. Wszak każden z nich [illegible] zajmować; a zostanie mu chwilka wolna, to wypada przecież po długiem niewidzeniu się odwiedzić sąsiada, opowiedzieć mu co się na wielkim świecie dzieje, jaka obecnie etykieta u dworu itd.

W podobnem położeniu znajduje się także sejm i Wydział krajowy, jeżeli sprawy krajowe nie zostaną mu z dołu przedstawione, [illegible] Wydziały powiatowe mimo danej im sposobności do czuwania nad temi sprawami, zupełnie zachowują się biernie.

Otóż przyszliśmy na to właściwe organa, które jedynie mogą i powinny dokładnie mieć wiadomości o toku i stanie spraw krajowych, i które [illegible] powołania bądź same bądź za pośrednictwem Wydziału krajowego podnosić w potrzebie głos wołający o pomoc.

Niestety nasze Wydziały powiatowe nie pojmują przeznaczenia swego ze stanowiska wyższego, ale trawią niepłodny swój żywot w formalnym letargu — nieme, głuche i ślepe na wszystko co się około nich dzieje. A tak im ta gnuśność do smaku, że jak karpie szczupaka, tak i oni [illegible] żywiołu w swojem łonie znieść nie mogą. Zdawałoby się, [illegible] dla dogodzenia partykularnym ambicjom i ambicyjkom utworzone zostały.

(Uprzedzamy raz na zawsze, że tu mowa tylko o znajomych nam wydziałach.)

Kto miał sposobność wglądnąć głębiej w działalność wydziałów powiatowych, ten musiał przyjść do przekonania, że [illegible] do zakresu przyznanego im ustawą, nie mają one najmniejszej racji bytu, a raczej są tylko instytucją, tamującą [illegible] porządku w kraju i dyskredytującą autonomię w oczach ludu. Okrom bowiem zarządu majątkiem powiatowym (który prawie nigdzie nie istnieje) nic właściwie wydziały samodzielnie przedsiębrać nie mogą. Wszystko opiera się ostatecznie o władze polityczne a względnie o dobre ich chęci.

Kompetencja starostwa i wydziału na wspólnem polu działania nie została w ustawie jasno określoną, że nakoniec ani starostwo ani wydział nie wie, jak daleko zakres jego sięga. To też tam, gdzie dla świętego spokoju i pięknego przykładu panuje harmonia między p. starostą i p. prezesem, tam panuje też zwykle i większa niedbałość w sprawach autonomicznych; bo [illegible] drugiego uprzedzić, lub drogi mu zachodzić. Wygodniej to tak obydwom ale niepożyteczne dla powiatu. (C. d. n.)

Proces socjalistów
w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia i odrzuceniu przez sąd wniosków stawianych przez obrońców, co do [illegible] aktu oskarżenia, przystąpił sąd do przesłuchania głównego oskarżonego Ludwika Waryńskiego.

Przewodniczący. Jak panu z aktu oskarżenia wiadomo, jesteś pan oskarżony o przekroczenie z §. 320 lit. b) popełnione raz w Krakowie, drugi raz we Lwowie, przez przybranie w meldunku fałszywego nazwiska, a następnie, co jest najważniejszym punktem oskarżenia, o zaburzenie publicznej spokojności. Czy się pan poczuwasz do winy względem tego, co panu prokuratorja zarzuca?

Oskarżony. Co się tyczy §. 320 przyznaję się do winy, co się zaś tyczy drugiej części, t. j. co do mego wystąpienia we Lwowie i zaburzenia publicznej spokojności, winy mojej nie uznaję.

Przew. Oświadczenie pana tak pojmuję: żeś pan przybrał nazwisko Ludwika Trzcińskiego, to pan przyznajesz; żeś pan popełnił przekroczenie przez to, to pan przyznajesz; żeś pan popełnił przestępstwo tego rodzaju we Lwowie, [illegible] nie przyznajesz pan. Z tego wynika, że pan zaprzeczasz bytności we Lwowie w czasie, t. j. 27. września 1878. Otóż przytoczę panu dowody dość silne, że istotnie w tym dniu i pod tem nazwiskiem pan tam byłeś.

Osk. Wiem o tem, że są dowody i zeznania świadków, ale ja bytności mojej tam nie przyznaję i przeczę temu, abym był we Lwowie.

Przew. (Okazując kartę meldunkową podpisaną imieniem Antoniego Lipskiego we Lwowie): Znawcy orzekli przez porównanie podpisu na karcie meldunkowej z pańskim podpisem, że podpis ten jest własnoręcznym pańskim podpisem.

Osk. Ja tego nie [illegible].

Przew. Później będzie się rozchodziło o sprawdzenie, czy w istocie pan to pisałeś. Oprócz tego, że znawcy potwierdzą, że to pańskie pismo, są jeszcze zeznania portjera hotelu Europejskiego, który z przysłanych sobie kilku rozmaitych fotografji, [illegible] pańską rozeznał. — Następnie okazuje przewodniczący kartę meldunkową krakowską, do podpisania której obwiniony się przyznaje.

Przew. Głównym zatem punktem oskarżenia pana jest zakłócenie publicznej spokojności. Według aktu oskarżenia ciąży na panu zarzut, żeś pan szerzył w Austrji zasady [illegible] rewolucyjnych, czyli jak się wyraża akt oskarżenia, organizował kółek rewolucyjnych, których zadaniem było, wzniecać w masach ludności nienawiść i pogardę do całego ustroju państwowego, w szczególności przeciwko cesarzowi, administracji i formom rządu. Oskarżonym pan jesteś o nakłanianie do oporu i wypowiedzenia posłuszeństwa ustawom. To panu zarzuca oskarżenie. Wyłuszczywszy w tych kilku słowach najgłówniejsze punkta oskarżenia, obznajamia przewodniczący podsądnego z prawami, jakie mu według ustawy karnej w obec toczącej się rozprawy służą. Następnie żąda odpowiedzi na zarzuty aktu oskarżenia.

Osk. Z największą przyjemnością dałbym odpowiedź, gdyby akt oskarżenia wykazał jakiekolwiek fakta, któreby uzasadniły zarzuconą mi zbrodnię. Jakkolwiek czytałem uważnie akt oskarżenia, a mam go od trzech miesięcy, nie mogłem znaleść nigdzie faktów, które mi z §. 65 k. k. zarzucono. Nawet co się tyczy osoby Cesarza, w całym akcie oskarżenia co do mojej osoby nie znajduje żadnego zarzutu. Co się tyczy szerzenia nienawiści i pogardy, to nie znajduję ani przytoczonych słów moich przez któregokolwiek z świadków lub współoskarżonych, w którychby się zawierało to szerzenie nienawiści, ani nie znajduję faktów na to, żebym takową rozpowszechniał. Przyznaję, że gdyby mi sąd przytoczył jakiekolwiek fakta, chętnie na nie dam odpowiedź.

Przew. Według §. 65 dopuszcza się tej zbrodni ten, kto wobec jednej lub kilku osób pismami lub ustnie podnieca do pogardy istniejącego porządku państwa i wzywa do nieposłuszeństwa ustawom. Ale podstawą oskarżenia jest trzeci punkt tego paragrafu, który opiewa: kto organizuje stowarzyszenia i wogóle związki w tym celu, aby wywołać pogardę istniejącego ustroju państwa. Rzeczywiście będziesz miał pan dowody, że w r. 1878 i 1879 związki podobne miały się utworzyć w Wiedniu, Lwowie i Krakowie, że związki te były organizowane, żeś pan w związkach tych brał udział i był nawet organizatorem. Następnie wykażemy, że zamiarem tych związków było nie wywołać dziś rewolucji, ale tylko uprzedzić i usposobić masy, aby w danym razie to się stało. Więc oskarżony pan jesteś nie o czyny jakieś, ale o ich przygotowanie; musimy się zatem jeszcze raz wrócić do Lwowa, gdzieś się pan po raz pierwszy pokazał. W śledztwie oświadczyłeś pan, że jesteś socjalistą, a nawet, że czynnie występowałeś po za granicą austrjackiego państwa. Racz pan obznajomić pp. przysięgłych z pominięciem naukowych części, jak pan pojmujesz socjalizm i jakie jest jego praktyczne zastósowanie?

Osk. Socjalizm jest kwestją czysto naukową, i tylko na nauce się opiera, więc nienaukowej definicji dać nie można. Co się tyczy praktycznej jego strony, jest ona zależną od stosunków i warunków, z jakiemi mu walczyć przychodzi, od ustroju państwa, w jakiem się pojawia. Socjalizm na całym świecie jest jeden, taki, jak ja go wyznaję. Co się tyczy praktycznej działalności, na to odpowiedzieć nie mogę, ponieważ jeżeli działałem poza granicami, w akt oskarżenia to nie wchodzi. Socjalizm nasz wypływa z krytyki dzisiejszego ustroju społecznego. Żaden ustrój społeczny nie jest bowiem dość poprawny, nie jest dość silny, żeby go nie wolno krytykować. Krytyka zaś owych ujemnych stron ustroju społecznego, o ile nie wchodzi w kolizję z kodeksem, jest dozwoloną. Gdy zważymy, że w obecnem społeczeństwie z jednej strony znachodzi się nagromadzony kapitał i materjały, tj. wszystko, co się nazywa narzędziem pracy, a z drugiej strony sama tylko praca uniewolniona i wyzyskiwana, to przyjść musimy do tego wniosku, że kapitał jako narzędzie pracy powinien przestać być własnością prywatną, a przejść na własność ogółu.

Przew. Powiadasz pan zatem, że cały socjalizm ogranicza się tylko na krytyce ustroju obecnego.

Osk.: Nie; twierdzę, że jest wynikiem krytyki, wypływa z niej.

Przew. Pan twierdziłeś, że krytyka owa jest dozwolona, ile nie wchodzi w kolizję z władzą, a zwłaszcza z kodeksem, tymczasem właśnie przekroczona została ta granica, gdyż udowodnię panu, że wystąpienie pana jako organizatora owych kółek rewolucyjnych z kodeksem karnym w wyraźną wchodzi kolizję. O ile akt oskarżenia wykazuje kwestję polepszenia materjalnej egzystencji klas pracujących, więcej obchodzi robotników po za granicami Austrji i Galicji. Kwestje robotników londyńskich i paryskich w kraju naszym nie są znane, pytam się zatem, zkąd pan do tego przychodzisz jako nie austrjacki poddany, abyś się tą kwestją w Galicyi zajmował?

Osk. Na pytanie to odpowiadam po 1sze: że ideę stwarzają nie masy, lecz nauka, a masy przeprowadzają ją tylko; tak samo socjaljzm jest płodem postępu i nauki. To co mnie skłoniło do zajęcia się propagowaniem tej idei w Galicji jest chęć szukania prawdy. Każdy człowiek, który coś czytał i uczył się, stara się przyswoić to sobie, a jeżeli jest takiego temperamentu, że przekonań nie zostawia dla siebie, lecz wprowadza je w życie, łatwo pojąć, że i w takich kwestyach jak socjalizm nie pozostanie bezczynnym. W ogóle program socyalistów polskich wydany w Brukselii jest mojem wyznaniem wiary. (C. d. n.)

XVII. ogólne zgromadzenie

galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyło się w piątek i sobotę przy dość licznym zjeździe delegatów, obradom przewodniczył hr. Kazimierz Krasicki. Ze sprawozdania dyrekcji wyjmujemy następujące daty: Z końcem grudnia 1878 r. było wydanych pożyczek 5 prct. na podstawie iloczynu podatkowego na 513 hipotekach razem 10,070.200 złr. Z tego odpada 17 hipotek z sumą 324.500 złr., które na żądanie właścicieli oszacowane zostały przez przysięgłych detaksatorów, dla uzyskania wyższej pożyczki. Z końcem grudnia 1879 r. było tedy pożyczek wymierzonych i wydanych na podstawie iloczynu podatkowego na 496 hipotekach 9,745.700 złr., zaś na podstawie oszacowania przez przysięgłych detaksatorów na 549 hipotekach 23,131.700 złr. W r. 1879 wydano na podstawie iloczynu podatkowego na 26 hipotek 494.000 złr., a na podstawie oszacowania na 59 hipotek 1,637.900 złr. Ogółem więc na 1.130 hipotek wydano pożyczek 5 prct. w sumie 35,009 300 złr. Hipoteki te obejmują razem morg. 1,300.471, wartości 90,222.244 złr. Pożyczki 5 prct. Towarzystwa poprzedzone są hipotecznie przez reszty pożyczek w listach zastawnych po 4 prct. w sumie 5,813.294 złr. i inne ciężary przeważnie gruntowe w sumie 795.506 złr. Na wykazanej powyżej wartości hipotek ciąży zatem razem 41,618.100 złr. czyli 46·13 wartości. Stan pożyczek 4 prct. i 5 prct. bezokresowych niespłaconych wynosił z końcem roku 1878 razem 20,404.141 złr. 15 ct. W ciągu roku 1879 umorzono z tej sumy 589.528 złr. 93 ct., zostaje zatem wierzytelności Towarzystwa 19,814.652 złr. 22 ct. Listów zastawnych było w obiegu z końcem r. 1879 5 prct. w mon. konw. 483.210 złr., 4 prct. w wal. austr. 8,178,100 złr. a 5 prct. 11,153.500 złr., razem 19,814.810 złr. Stan bierny równa się tedy czynnemu. Stan pożyczek 5 prct. okresowych niespłaconych wynosił z końcem roku 1878 razem 19,453.134 złr. 1 ct., w roku 1879 użyczono 2,131.900 złr. Po strąceniu długu umorzonego w r. 1879 wierzytelność wynosi 21,342.624 złr. 41 ct. Listów okresowych zaś było z końcem roku 1879 w obiegu 21,294 200 złr. Ogółem wierzytelność pożyczkowa wynosi z końcem roku ubiegłego 41,156.276 złr. 63 ct. zwiększyła się zatem w ciągu roku o 1,229.961 złr. 47 ct. Od zawiązania Towarzystwa, tj. od 37 lat wydano pożyczek 4 pr. 23,416.755 złr., 5 pr. 35,058.700 złr., razem 58,475.455 złr. i tyleż listów zastawnych puszczono w obieg w tym czasie. Do końca roku 1878 wypow[illegible] z powodu zaległości 342 kapitałów, w[illegible]no na licytację 203 hipotek, a sprzedano 22. W roku 1879 wypowiedziano 53 kapitałów, wystawiono na licytację 23 hipotek, a sprzedano 3, mianowicie Brzanę Dolną w powiecie Grybowskim, Falkowę w powiecie Nowo-Sądeckim, i Piotrów w powiecie Horodeńskim. Ogólna liczba hipotek Towarzystwa wynosiła z końcem roku ubiegłego złr. 1900. Fundusz rezerwowy wykazuje w r. 1879 przychód w kwocie 155.965 złr. 42 ct., a wydatki w kwocie 143.854 złr. 46 ct. Okazuje się więc przewyżka jako zaoszczędzenie 12.110 złr. 96 ct. Razem z tą przewyżką majątek Towarzystwa wynosił z końcem roku ubiegłego 1,238.465 złr. 57½ ct. Od założenia Towarzystwa aż do końca roku 1879 pomnożył się majątek Towarzystwa kredytowego o 685.642 złr. 3 ct.

P. Hubicki Karol wyraża zdziwienie, że na porządku dziennym zgromadzenia postawiono zeszłoroczny jego wniosek w sprawie otwarcia czwartego okresu listów zastawnych, kiedy mu wiadomo, że komisja w tej sprawie nie ukonstytuowała się. Po wyjaśnieniu ze strony dyrekcji, że ukonstytuowanie się zależało od samej komisji i krótkiej dyskusji nad potrzebą uzupełnienia §. 9. regulaminu w tym duchu, aby dyrekcja sama zajmowała się zwoływaniem komisji — przewodniczący oznajmia, iż komisja do wniosku p. Hubickiego ukonstytuowała się, wybierając wnioskodawcę przewodniczącym, a jego zastępcą p. Augustynowicza.

Wspomnienia Czarnohory

przez

MARCELEGO TURKAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Tak jadąc z góry nadół i odwrotnie nie omijaliśmy przesuwających się coraz świeżych i zachwycających obrazów górskiej natury, ale przytem zwracaliśmy wciąż uwagę przewodnika na daleki drogoskaz (Pop Iwan) i bliższy Munczel, aby nie zmylił ścieżki i nie wywiódł nieobeznanych z okolicą turystów na bezdroża. Przed samym Munczlem w rozłożystej kotlinie sprawiliśmy sobie wspólny objad, podczas którego doskonaleśmy się ubawili. Niezadługo byliśmy już w drodze na szczyt Munczel (2002 m.), tam stanąwszy oglądnęliśmy obszerne połoniny węgierskie Lemska i Balzatul.

Dziwnym naraz sposobem zatraciliśmy wkrótce dotychczasowy tór! Zamiast wyższym płajem po szczytach, mylnie sprowadził nasz przewodnik na południowe stoki pasma poblizkiego Popa Iwana. Okropne było wtedy nasze położenie, na którego wierne oddanie zabrakłoby nam wyrazów. Puściliśmy samopas konie, a omamieni bliskością sąsiedniego szczytu brnęliśmy pieszo po spadzistej spadzistości między tysiące większych i mniejszych płyt kamieni, które przeróżnie ułożone pokrywała wysoka trawa, co naturalnie powiększało niepewność kroków, i wszystkich w dziwacznie kłopotliwy wprawiło stan. I tak radca p. K. otrzymał taki zawrót głowy, a raczej uderzenie krwi do głowy, że tylko prezorność i nagła pomoc kolegi M. zapobiegła nieomylnej katastrofie.

Wielu z turystów, osobliwie huculi z końmi, wróciło do pierwotnego płaju i powoli nas dopędziło, my śmiało, lecz powoli kroczyliśmy po kamieniach, z sekretarz dał tym razem dobry przykład przodując okropnemu pochodowi. Zmęczony do upadłego i spocony stanąłem pierwszy na szczycie, zimny owiał mię wiatr od ciągłego przeciągu na szczytach, dlatego owinąwszy się i zatuliwszy się należycie położyłem się na murawie, aby wypocząć po tak forsownym marszu. Powoli zbierała się rozpruszona turystów rzesza, głośno narzekająca na mylne kierownictwo. Ufny w swą znajomość przewodnictwa szemrał ambitny Ormianin; odtąd ogarnęło wszystkich pewne niedowierzanie Jurkowi, ja osobliwie byłem dlań niekorzystnie usposobionym obawiając się, że straciwszy do reszty pamięć zaprowadzi nas ponownie między górską Scyllę i Charybdę. Rozumie się, że zmyliwszy drogę spóźnimy się, na czem najbardziej ucierpi cały plan i porządek wycieczki. Powinniśmy byli dodać, że huculi nieprzywykli do częstych nawiedzeń przez turystów, jak np. w Tatrach, nie trudnią się przewodnictwem, nie ma więc między nimi przewodników z zawodu; dopiero teraz za gorącem staraniem zarządu Czarnohorskiego należy oczekiwać pomyślniejszego obrotu rzeczy. Machinalnie i szczególnie własnym zawierzając oczom jechaliśmy naprzód w kierunku południowym, na sam róg miazgi Czarnohorskiej, gdzie wysoko w krainę połonin wzniósł się **Pop Iwan**, wyglądający na pozór jak olbrzymia kupa kamieni w stożkowym kształcie, a to dlatego, ponieważ ten szczyt zasłany jest pod czubem luźnem rumowiskiem ostrego piaskowca. I tu po żlebach bieleją płaty śniegu. Nazwę tej góry wyprowadza baśń ludowa od popa Iwana (czyli księdza Jana), który za życia mając wiele z czartem do czynienia odpokutował to utratą życia na tej górze.

Znajduje się także na samej granicy węgierskiej, ku zachodowi od Czarnohory góra Popadia (1742 m.), ale trudno dociec łączności między temi przezwiskami, przynajmniej daremne było nasze o to wypytywanie huculów.

Chwilę zatrzemałem się na możebnej wysokości Pop Iwana i spojrzałem naokoło siebie. Co za wspaniały, prawdziwie boski widok; ile wzniosłych uczuć zadrgało naraz w mej piersi? Czyż język ludzki i pióro pisarza jest zdolne to oddać? Zdumienie potęgą przyrody, zadowolenie z przebytych przeszkód i zapomnianych trudów, przeświadczenie o drobności i wątłości człowieka wobec ogromu tworów przyrody, — wszystko to w głowie mięszało się razem, tworzyło niestworzony chaos, owładnęło umysł i w przyjemne wprawiało upojenie!

Krótko tylko panowało wzruszenie, choć niezatarte latami głęboko utkwiło w pamięci, — musiałem trzymać się towarzyszów jazdy i z nimi spuszczać się po zachodnim stoku Pop Iwana, iść pieszo ubitą wylewami drożyną, która w licznych zakrętach, sposobem schodów, coraz niżej na stronę węgierską spadała. Stanąwszy już na dole gromadzili się turyści spragnieni około strumyka i jego źródełek, aby zaczerpnąć zimnej a chłodzącej wody i nowych nabrać sił do drogi. Ztąd odbyliśmy pośród otaczających nas wciąż stad bydła (najbogatsze tu bowiem ścielą się pastwiska) najprzyjemniejszą partję konno po pagórkowato-falistym terenie u stóp góry Waskul (1737 m.). Pośpieszną tę jazdę między szpilkowemi drzewami uprzyjemniały i zarazem urozmaicały górskie potoczki i miła woń świeżych kwieci, pokrywających obficie to podgórze. Niebawem dostaliśmy się na połoninę Radul, gdzie iście „trawa po pas się podnosi." Pasący na niej woły hucuł wskazał nam dokładnie dalszy kierunek drogi przez czerniący się opodal las. Posłuszni jego wskazówkom udajemy się w tę stronę i ubitą drogą lasową docieramy chatki leśnego w służbie państwa Jasienowa górnego będącego. Z tegoż pogmatwanej mowy dowiadujemy się, że główną drożyną jechać nie możemy, bo po niedawnej burzy jest zawaloną, lecz zamiast niej, skazał nam bardzo kiepski płaj, który jak wczorajszy wieczór przysporzył nam pełno kłopotów, składających świeżą porcję turystowskich przygód.

Ciemnem wnętrzem posuwamy się coraz głębiej po ścieżce, gubiącej się przed oczyma między grubemi pniami, obwisającemi gałęziami, obalonemi z korzeniem drzewami zagradzającemi drogę, lub złamanemi ze zgruchotaną koroną przez siłę wichru. Wąwozy skaliste, czeluści i pochyłości spadziste mnożą się, a gałęzie pochylone poszturkują nas ciągle, czasem mało nie wykolą oczu. Do tych dolegliwości przyłącza się wzrastający zmrok wieczora. Nieraz jeździec ratuje utykającego konia, przyklękłego podnosić ścieśnionemi kolanami i stopami, chwyciwszy za wyginającą się nad nim gałęź, zwyczajnie przezorność godna podziwu hucułka, któremu z pełną ufnością natenczas oddać się należy, starczy na wszelkie obawy, bo on jak sędziwy staruszek próbuje ziemi kopytem, stawia zwolna jednę nogę po drugiej, bystro ogląda każdą przeszkodę i w razie niepodobieństwa przejścia staje i wzywa tem jeźdźca, aby z niego zlazł i ułatwił mu naprzód ruszyć. Są to stworzenia prawdziwe lube, oceniając te ich dobre przymioty najobojętniejszy nawet samolub przywiąże się do nich, pieści je i z przykrością się z nimi rozstaje.

Po długiem wreszcie wyczekiwaniu i zniecierpliwieniu przerzedza się szpilkowy las, wychodzimy na obszerną polanę, gdzieśmy nieobeznani z otoczeniem nieco przyśpieszyli. Słońce spuściło się dawno za grzbiety gór, fioletowo-czerwona łuna odbijała się o wyniosłe dalekie szczyty, a odblask ostatnich promieni jak niewidomej tarczy słonecznej rozlewał się jeszcze po powierzchni.

Cień gór w olbrzymie rósł przestrzenie, wiatr ucichł w szczytach drzew, gdyśmy usłyszeli beczenie owiec, a wnet także fretę (fujarkę) pasterza. Konie parsknęły na widok stai, położonej na zachodnim stoku połoniny „P o ż i w n a", u podnóża Czarnohorz (1371·7 m.). Staja ogrodzona dla bezpieczeństwa wysokiemi kołami, wjechaliśmy tu między stado wołów i owiec, lecz sałasz okazał się niepraktycznym do odpoczynku i ewentualnie do noclegu, dla tego obraliśmy nieco wyżej stanowisko obok zwyczajnej koliby (budy). Gościnny młody watah (baca) Iwan pośpieszył z całym zapałem, aby rzadkich tu gości należycie przyjąć, przyniósł w putni po kilkakroć wody źródlanej, odstąpił chętnie potrzebne siano do koliby, którą sztucznie rozszerzył i wyścielił. Cóż nie zrobi obrotność? Niebawem rozłożono ogień (watra), przy którym ogrzaliśmy nasze skrzepłe od zimna członki, zgotowano herbatę i wyborną mamałygę; gospogarz dostarczył świeżego mleka, prosta deszczka zastępowała stół, zastawiony nadto mięsiwem i przysmaczkami z własnych zasobów, — my naokoło tej zastawy po wschodniemu leżąc lub siedząc gwarnie rozmawialiśmy i wnet z wielkim apetytom wszystko sprzątnęliśmy. „Bogdajto młode żołądki i takie strapacy!" krzyknąłem przy końcu wieczerzy, skoro wszelkie protestacje, aby tu nocowa, na nic się nie zdały. Ogłoszono więc spoczynek, każdy myślał o miejscu leża dla siebie, które własnemi rękami uścielił i zaraz zajmował. Prześliczna to była noc księżycowa; miliony gwiazd iskrzyły się nad nami i zagadkowo mrugały, jakby się z nas wyśmiewały lub coś tajemniczego przed turystami ukrywały. Koledzy moi rozbierali jakieś pytania o astronomji, inni rozmyślali nad tem, coby robić w razie możebnego zjawienia się częstego tu gościa, niedźwiedzia, — ja szczęśliwy marzyłem o innym świecie i wśród tych fantasmagorycznych myśli wpadłem w upragnione ramiona Morfeusza.

Ukołysany tylu wrażeniami dnia tego, podrażnionemi gwałtownie i nieprzerwanie tłoczącemi się do wyobraźni marzeniami, zmęczony fizycznie całodzienną jazdą i strapiony kłopotami, spałem tak twardo, że nie słyszałem, jak około północy czujni wartownicy odpędzili głośnym krzykiem niedźwiedzia. Zwyczajnie palą huculi przy stajach w nocy silne ognie dla odstraszenia „medwidia" czyli „mysia" od trzody. Ten ociężały zwierz jest osobliwie zmyślny, gdy chodzi u upolowanie zdobyczy, płomień go nawet nie odstraszy i w celu uniknięcia czujnych psów owczarskich, zbliża się do stai przeciw wiatru, nabiera w łapy dużo mchu, podchodzi w nocy koszarę ile możności cicho, a uchwyciwszy wieprza lub barana, zarzuca go w tył siebie i unosi swą zdobycz w takich skokach, że go i na koniu trudno dopędzić. Cudów nasłuchać się można od podgórskich strzelców o jego przemyślności, o zabawnych scenach, które wyprawia, jak nie mniej o zwykłem tchórzostwie, sporo spostrzeże imponującą siłę ludzką. — W zimie śpi i ssie łapy, potem z nadejściem ciepła karmi się mchem skalnym lub samemi korzeniami. Gdy bydło pojawi się na połoninie, z początku zadawala się małą zdobyczą, a gdy sił nabędzie, pogardza małą strawą i rzuca się na bydło rogate i konie. Zbliżenie się jego do trzody przeczuwa bydło wydając przeraźliwy ryk. Na wystrzał bliski ucieka czasem i zostawia zdobycz, lecz napędnięty z nienacka wyrywa młode smereki z korzeniem, kaleczy niemi do koła, rzuca kamieniami na ludzi i bydło, rycząc przytem i pieniąc się z gniewu. Na ludzi nie rzuca się chyba raniony, wtedy staje się podobny tygrysowi.

Bardzo odważny hucuł tak zasiada na niedźwiedza, aby go mógł trafić w łeb albo w piersi; zwykle daje wtedy dwie kule w jedną lufkę i na tych kulach wycina krzyżyki. Są bowiem huculi tak przesądni, iż silnie w to wierzą, że go tylko święconą kulą zabić można; w tym celu maczają takowe kule najprzód w święconej wodzie jordańskiej, często przed polowaniem się spowiadają, klęczą przez całą mszę, a w końcu proszą kapłana o błogosławieństwo.

(Dok. n.)

Wniosek p. Żurowskiego, aby papiery wartościowe z funduszu rezerwowego wykazywane były w bilansie nie al pari, lecz podług kursu z 31. grudnia, odesłano do komisji rewizyjnej.

Po odczytaniu sprawozdania zgromadzenie a) udzieliło absolutorjum dyrekcji za administrację majątkiem Towarzystwa w r. 1879; b) na wsparcie i datki dla urzędników i służby wyznaczyło na r. 1880 fundusz dyspozycyjny w kwocie 2.000 złr.; c) emerytowanemu sekretarzowi Rogojskiemu podwyższenie pensji do 1.600 złr.; d) dzieciom, pozostałym po ś. p. Piotrze Wasilewskim, członku Rady nadzorczej, 600 złr. tytułem jednorazowego zasiłku na potrzeby najgwałtowniejsze.

Na drugiem posiedzeniu przewodniczący zarządził wybór jednego dyrektora na rok 1880 w miejsce p. Konstantego Pilińskiego. Dyrekcja przedstawiła czterech kandydatów: pp. Macieja Kunaszewskiego, który jako dotychczasowy zastępca dyrektora objął urząd po p. Pilińskim, Władysława Hallera, Antoniego hr. Golejewskiego. Trzy głosowania odbyły się, zanim jeden z tych kandydatów otrzymał absolutną większość głosów. W drugiem głosowaniu z 60 głosów oddanych padło na p. Kunaszewskiego 21, hr. Golejewskiego 20, a Hallera 19. W trzeciem ściślejszem głosowaniu na 59 głosujących otrzymał hr. Golejewski 32 a p. Maciej Kunaszewski 27. Ostatni zatem wybrany został na rok jeden.

[illegible] rządowy, radca dworu dr. Polański [illegible] uwagę przewodniczącego, że należy [illegible] pić do wyboru jednego członka Rady [illegible] w miejsce zmarłego przed [illegible] dniami ś. p. Piotra Wasilewskiego, co wywołało opozycję pp. B. Ujejskiego i Bobczyńskiego, którzy widzieli w tem naruszenie prawa dyrekcji do układania porządku dziennego.

Następnie p. Stanisław Gniewosz stawia następujący przez 24 delegatów poparty wniosek: „[illegible] razie przedstawiają się [illegible] wybory do Dyrekcji i Rady nadzorczej zawezwie dyrekcja [illegible] uprawnionych właścicieli zgłoszeniem [illegible] dzienników krajowych, aby ci, którzy [illegible] gotowi przyjąć wybór [illegible] w tym względzie w terminie w wezwaniu oznaczonem przez dyrekcję [illegible] zgłosili się. Zgłoszenia te przedstawi dyrekcja ogólnemu zgromadzeniu wraz z propozycją przez Radę nadzorczą, dyrekcję i komisję rewizyjną wspólnie uchwaloną.“

Wniosek ten uznało zgromadzenie nagłym, [illegible] p. Gniewosz uzasadnił go w dłuższej przemowie.

Dyrektor p. Pajączkowski zgadza się na wniosek p. Gniewosza, [illegible] do ułatwienia wyborów. Dzisiejszy wybór dyrektora, [illegible] wymagał trzykrotnego głosowania, najlepiej dowodzi, jak potrzebnem jest wczesne podanie się i ocenienie kandydatur. [illegible]

[illegible]

Del. Gniewosz zgadza się na poprawkę p. Pajączkowskiego i zrobi chętnie ustępstwo p. Winnickiemu byle tylko myśl główna wniosku została przyjęta.

Del. B. Ujejski: Wniosek p. Gniewosza jest wcale nieszkodliwy, ale na nic się nie zda. Wybieramy już 30 lat do różnych ciał parlamentarnych i instytucyj, zawsze ustanawiamy komitety i rozbieramy kandydatury a w końcu przy samym wyborze powodujemy się względami na stosunki osobiste, przyjaźń i t. p. Jaką korzyść przyniesie lista kwalifikacyjna kandydatów tym n. p., którzy z góry już [illegible] z krakowskiego?

Głosy: Albo z Podola!

Del. B. Ujejski: Tak jest, albo z Podola. Zresztą trzeba liczyć się i z tem, że stosunki koleżeństwa nie pozwolą powiedzieć dyrektorowi lub członkom Rady nadzorczej całej prawdy [illegible]. Raz wybraliśmy na rekomendację delegatów z zachodniej części kraju dyrektora, który [illegible] nie troszczył się o swój urząd [illegible]. Rekomendacja nie dała więc żadnej rękojmi. I na przyszłość tak samo będzie. [illegible] gotowemi na kandydaturami. Na drugi rok także Kraków przywiezie nam swoich kandydatów [illegible].

Zgromadzenie znaczną większością przyjęło wniosek w formie [illegible] p. Pajączkowskiego.

Hr. Edwardowi Dzieduszyckiemu, członkowi Rady nadzorczej, przyznało zgromadzenie renumerację w kwocie 300 złr.

Komisarz rządowy, radca dworu dr. Polański, ponownie zwrócił uwagę, że należy przyjąć do wyboru członka Rady nadzorczej [illegible] wymaga tego interes instytucji, wymaga tego nawet statut. Powoli wkrada się w Towarzystwie zwyczaj odraczania wyborów uzupełniających, [illegible]. Mówca zaleca bezwłocznie przeprowadzenie wyboru już nietylko jako komisarz rządowy, czuwający nad przestrzeganiem statutu, lecz [illegible].

Pana komisarza rządowego poparli dwaj delegaci panowie Pruszyński i Vivien, a za odroczeniem wyboru do przyszłego roku przemawiali hr. Rey, dr. Brzeski, panowie Ujejski, Łodyński i Augustynowicz. Ci ostatni mowcy [illegible], że zgromadzenie nie jest przygotowane do wyboru. Mimo to zapadła uchwała [illegible] jednego członka Rady nadzorczej. Zgromadzenie dwa razy głosowało, w pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów. W końcu wybrany został pan Leoncjusz Wybranowski 34 głosami na 58 głosujących. Pan Niezabitowski otrzymał 22 głosów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. lutego.

* Jeden może, który widział Królikowskiego [illegible] Shylocka [illegible] Zdziwienie to [illegible] postacią tragiczną. Pierwsi Niemcy tak pojęli „Kupca weneckiego“, a u nas potężny Królikowski zastosował tę rolę do zakresu swego talentu. Szekspir jednak kreśląc postać Shylocka miał na myśli stworzenie typu żyda ze wszystkiemi wadami rasy i uczynił z niego postać typową, z przeważającą komiczną cechą. Shylock nawet w tragicznej sytuacji porwania córki nie jest niczem innem tylko weneckim „handełesem“, któremu przedewszystkiem idzie o geszeft, nie może więc mieć grozy tragicznej. Wychodząc z tego punktu zapatrywania jesteśmy pewni, że p. Fiszer odegra tę rolę z życiem i prawdą.

* Dotychczasowy dyrektor wojskowego zakładu wychowawczego „Theresianum“ radca dworu Pawłowski, mianowany został wicekuratorem tegoż zakładu. Opróżnioną przez to posadę dyrektora otrzymał Adam Wolf, profesor z Gracu.

* W niedzielę odbyło się w synagodze żydowskiej nabożeństwo żałobne za zmarłego w Paryżu senatora i b. ministra rzeczypospolitej Cremieux. Kaznodzieja Loewenstein w świetnej mowie podniósł właściwe zasługi zmarłego, który w społeczeństwie swojem odznaczał się patrjotyzmem, był gorliwym zastępcą swych współwyznawców, jako adwokat bronił spraw tylko uczciwych, a jako filantrop czynił wiele dobrego bez różnicy wyznań.

* Otrzymaliśmy petycję urzędników pocztowych przedlitawskich, do której inicjatywę dali urzędnicy lwowscy. Obszerna ta petycja zajmująca około 2 arkuszy ścisłego druku przedstawia naprzód uciążliwości służby pocztowej i domaga się: 1) skrócenia czasu służby w celu otrzymania pensji z lat 40 na 30; 2) aby urzędnikom pocztowym wliczano do czasu służby lata spędzone na ekspedyturze i 3) aby obsadzone zostały posady techniczne 10, 9 i 8 klasy od lat 5 opróżnione. W końcu domaga się petycja zdrowotnego urządzenia lokalów pocztowych, które obecnie pod tym względem bardzo wiele pozostawiają do życzenia.

* Teatr. Wczorajsze przedstawienie składało się z trzech jednoaktowych komedyjek: „Po obiedzie“ K. Gröbera, „Męża pieszczonego“ Thiboasta i „Zarzutki balowej“ pp. Delacour i Rogera. „Po obiedzie“ Gröbera jest sceniczną drobnostką, pomyślaną nieźle, a przeprowadzoną nieco za sucho. Główną jej zaletą bezpretensjonalność. Charaktery w niej są tylko z lekka naszkicowane, widać z nich jednak, że autor ma talent i zdolny jest do opracowania rzeczy większej. „Zarzutka balowa“ to także fraszka, ale za to jak napisana! Więcej w niej komicznych sytuacyj, aniżeli w niejednej pięcioaktowej komedji, a ile życia, ile werwy i dowcipu! Tak tylko Francuzi pisać umieją! Drobne to arcydziełko ma na zawsze zapewnione miejsce w repertoarzu. O „Mężu pieszczonym“ mamy tylko tyle do zanotowania, że rolę Hipolita Clapier odegrał nowo zaangażowany artysta p. Sobiesław. Nie powiemy, żeby grał ją źle, ale nie możemy także powiedzieć, aby zupełnie nas zadowolił. Radzibyśmy u niego widzieć więcej życia, więcej werwy a co najgłówniejsza więcej natury w akcji i deklamacji. Może te braki należy policzyć na karb nieobeznania się z nową sceną — zobaczymy. *(cz.)*

* Opera. Wkrótce przedstawioną będzie na naszej scenie nowa opera polska, kompozycji Henryka Jareckiego, pod tytułem: Mindowe w 4 aktach. Libretto ułożył z Mindowego Słowackiego sam kompozytor. Główne partje śpiewać będą śpiewacy opery warszawskiej: pp. Dowiakowska, Cieślewski, Chodakowski, pani Skalska i Nowicki. A i włoscy śpiewacy śpiewać będą po polsku swe partje. Chóry już są wyuczone a obecnie rozpoczynają się już próby assamblowe.

Oprócz tego jest w nauce opera komiczna Suppé'go: Boccacio.

W sobotę wznowiona będzie wielka opera Meyerbeera: Prorok.

* Po szalonym karnawale, nastąpiła pora odczytów, na które publiczność lwowska z takim samym iście karnawałowym zapałem uczęszcza. Wczoraj naprzykład na wykładzie p. br. Gostkowskiego „O fizyce wody“ (2gi odczyt Tow. hydropatów) znalazło się w sali ratuszowej — *rari nantes in gurgite vasto* — dwadzieścia siedm osób z liczby których, (żeby nie przesadzić) 28 weszło z bezpłatnemi biletami wstępu.

* Rada gminna miasta Buczacza wybrała do deputacji w sprawie budowy kolei Stanisławowsko-Husiatyńskiej hrabiego Emila Potockiego, właściciela Buczacza i przewodniczącego komitetu kolejowego miejscowego, Stanisława Cieńskiego, zastępcę przewodniczącego, burmistrza Bernarda Sterna, doktora Müllera i radnego Aleksandra Nęckiego. Deputacja ta udaje się do Wiednia.

* O stanie zdrowia I. J. Kraszewskiego otrzymujemy od osoby poważnej w Dreźnie następującą wiadomość:

Wieść o chorobie a zwłaszcza o operacji Józefa Kraszewskiego, umieszczona w jednem z dzienników lwowskich, jest bajką gazeciarską, która z muchy utworzyła wielbłąda, a przechodząc z gazety do gazety, przeistoczyła się w dziwolągi. Nawet Drezdeńskie dzienniki rozszerzyły tę pogłoskę przesadzoną idąc za naszemi. Bogu dzięki nie ma w tem cienia prawdy, o czem zapewnić mogę, bo dziś nawet byłem u Kraszewskiego i godzinę z nim rozmawiałem. Zacny i kochany nasz pan Józef, jak zawsze pokasłuje i niedomaga, ale pióra nie wypuszcza z ręki; pracuje z Bożą pomocą i dobrej jest myśli mimo cierpień fizycznych i moralnych, które są udziałem człowieka na ziemi. — A i jemu na tem nie zbywa. Cała bajka o chorobie i strasznej operacji urosła z tego, że cierpiał na kamień nerkowy dość duży, który go męczył przez ośmnaście godzin, zanim wyszedł sam z siebie. Nie było więc operacji żadnej, tylko oczywiście naturalne cierpienie. Wszystko to odbyło się temu trzy tygodnie, odtąd podobnież cierpiał na mniejsze rozmiary, ale nie tylko o operacji, lecz nawet o niebezpieczeństwie mowy nie było. Cieszę się niewymownie, że dobrą wieścią odpowiedzieć mogę na zapytanie i uspokoić przyjaciół naszego drogiego jubilata.

* We Lwowie agituje się żywo założenie tandet chrześciańskich z sukniami i gisernia do odlewania drobnych artykułów handlowych. Wkrótce projekta te mają być urzeczywistnione.

* Nauka robót ręcznych kobiecych. Podręcznik do użytku seminarjów nauczycielskich i szkół napisany metodycznie przez Anielę Grzywińską, nauczycielkę robót w seminarjum naucz. żeńs. i w Stowarzyszeniu pracy kobiet we Lwowie. Lwów 1880 r. nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Z dwiema tablicami litografowanemi, a 128 rysunkami.

Książka, której napis przytoczyliśmy, zwiększa znowu liczbę pożytecznych wydawnictw, które zawdzięczać mamy Towarzystwu pedagogicznemu. Że pomieniony podręcznik napisany jest praktycznie i ze znajomością rzeczy, daje rękojmię już samo nazwisko autorki, oddającej się od dłuższego czasu udzielaniu nauki robót ręcznych, której też powierzone tę naukę w dwóch pierwszorzędnych naszych instytucjach.

Kto przejrzy wszakże książkę choćby pobieżnie, przekona się z łatwością o jej praktycznym układzie i jasnym wykładzie. Wszystkie przy tem ważniejsze roboty są unaocznione rysunkiem, nawet roboty drutowe, tak że przy pomocy tej książki snadno każda kobieta sama nauczyć się może robót tam opisanych. Jak też czytamy w wstępie autorka pisząc swe dziełko miała na względzie nietylko szkoły ale i te liczne rodziny nasze które nie mają sposobności posyłać swych córek do publicznych zakładów, a jednak potrzebują zapoznać się z tak niezbędnemi robotami. O ileżby ta praca ojców i mężów była ułatwioną, gdyby ciężko zapracowany ich grosz mógł być oszczędzony przez wykonywanie w domu tych licznych robót, za które sowicie płacić potrzeba. Spodziewać się też należy że: „nauka robót ręcznych“ znajdzie się w każdem kółku rodzinnem zarówno jak w każdej żeńskiej szkole. Towarzyswu zaś pedagogicznemu niemało w udziale dostanie się zasługa, jeżeli wydaniem podobnej książki, przyczyni się do rozpowszechnienia a raczej wskrzeszenia u nas robót kobiecych, któremi w dawnych czasach polskie matrony przed innemi celowały.

Cena dziełka tylko 1 zł. Nabywać go można we wszystkich księgarniach i w administracji Towarzystwa pedagogicznego plac Marjacki nr. 9.

* A. Koryszka c. k. rotmistrz 9go pułku huzarów odebrał sobie wczoraj wieczór życie w własnem pomieszkaniu, wystrzałem z rewolweru.

* **Wiadomości policyjne z dnia 23. lutego.** Skradziono: Stróżowi J. W. z pomieszkania pod l. 35 w Rynku dwojakie korale wartości 100 zł. — Pani C. B. z kieszeni woreczek skórzany z kwotą 36 zł. — Gospodarzowi A. M. z Barszczowic z fury na ulicy Trybunalskiej zawiniątko z bielizną i 5. paczkami kawy.

— (*B. S.*) **Lwów** 34. lutego. W artykule umieszczonym w „Gaz. Nar.“ Nr. 42. o Zgromadzenie Stow. urzędników autor pisząc niby to w ogólności o zgromadzeniu tem, miał jednakowoż jedynie na celu osobę Dyrektora tegoż towarzystwa chcąc go publicznie przedstawić jako kapitalistę, ciągnącego jedynie i wyłącznie sam zyski z całego towarzystwa — jako człowieka egoistycznego i t. d. Na takie niecne zarzuty trudno jest odpowiadać, albowiem każdy zdrowo myślący musi mimowoli przyznać, że człowiek, który przez 15 lat o dobro tego towarzystwa się starał, towarzystwo to podniósł i byt mu zapewnił i w jak największym porządku wszystko utrzymywał, że człowiek ten nie musi być takim, jakim go sz. korespondent mieć chce, lecz że owszem człowiek ten na jak największe uznanie i wdzięczność ze strony stowarzyszenia zasługuje i że wielkiem byłoby szczęściem dla towarzystwa, gdyby takiego dyrektora nadal mieć mogło. Wszelkie dalsze wywody sz. korespondenta pomijam i niechcę ich zbijać, bo niezasługują na to, jedynie muszę nadmienić, że sz. koresp. przez rzucanie kalumnii na p. H. chce tem samem wywrzeć pressję na członków tego towarzystwa, aby p. H. a zarazem i tych co dotychczas tak chwalebnie dla dobra towarzystwa pracowali, usunąć, a natomiast usiłuje inne żywioły do Dyrekcji tegoż towarzystwa wprowadzić, — które wedle sz. korespondenta nie będące egoistami, — nie używające żadnych machinacji, niebędące kapitalistami i gründerami zatem nie mające nic do stracenia ani nad czem czuwania i pilnowania czegoś, a przytem niemające żadnego wyobrażenia o toku interesów towarzystwa wraz z pozostawionym na czele tych żywiołów przewodnikiem, są zupełnie zdolnemi do objęcia steru Dyrekcji tego Towarzystwa bez narażenia Towarzystwa samego na stratę i ruinę. Dla dopięcia tego celu, używa szan. koresp. nieszlachetnej broni. Czy broń ta będzie skuteczną, i czy ci szczerze myślący do steru się dostaną, o tem ani p. H. ani też szan. koresp. ani też ci szczerze myślący, lecz członkowie tego Towarzystwa o honor i byt swego Towarzystwa dbający, na odbyć się mającem zgromadzeniu na dniu 25. b. m. rozstrzygną.

— **Złoczów**, 19. lutego. Bal, który się odbył w Złoczowie dnia 7. b. m. przysporzył miejscowym ubogim czystego dochodu kwotę 502 złr. Podpisany burmistr miasta Złoczowa podając do publicznej wiadomości ten tak świetny wynik spełnia oraz z przyjemnością swój obowiązek, wyrażając imieniem miejscowych ubogich najżywsze podziękowanie wszystkim w ogóle łaskawym dawcom i współdziałającym a szczególnie za znaczniejsze datki pp. Sochorowi we Wiedniu za 100 złr., hr. Baworowskiemu z Kołtowa za 50 złr. i Weiserowi z Sasowa za 25 złr., tudzież p. Ferdynandowi Pluschkowi c. k. radcy namiestnictwa i staroście złoczowskiemu za nadzwyczaj gorliwe i staranne zajęcie tą sprawą, czemu też głównie tak pomyślny wynik zawdzięczać mamy. *Strzelecki.*

— **Rzeszów**, 20. lutego. Rozbawiliśmy się nie na żarty, skoro nawet w poście urządzamy redutę, bo oto w tych dniach ma się ona odbyć staraniem tutejszego stowarzyszenia postępowych izraelitów. W Rzeszowie, gdzie ich tylu jest, powinna się w zupełności powieść taka zabawa pod firmą taką.

Coraz wzmagającą się nędzą zajmujemy się także dosyć, bo i kwesta po mieście chodzi, i zawiązał się komitet z dam i mężczyzn złożony w celu pomagania biednym w tym ciężkim roku, i rozpoczyna się w niedzielę szereg odczytów na dotkniętych głodem. Jak wiadomo my jesteśmy nimi, bo rzeszowskie należy niestety do tych okolic, w których nędza przez rok cały daje się we znaki. Pogłoska chodzi, że starostwo otrzymało także jakąś małą sumkę do rozdania między biednych.

— **Przemyśl**, 22. lutego. Czytamy w *Sanie*: JW. ksiądz Jan Stupnicki, biskup przemyski obrz. grecko-unickiego, otrzymał w tych dniach dyplom mianujący go prałatem domowym Jego Świątobliwości, asystentem tronu papiezkiego i hrabią rzymskim. Kapituła tutejsza z oficjałem swym ks. Grzegorzem Szaszkiewiczem na czele złożyła mu z tego powodu gratulację jak również dużo księży tutejszej i ościennych dyecezyj, korporacje, rozmaite stowarzyszenia i t. p.

— **Jak się car boi!** W dzienniku *Voltaire* maluje pewien Moskal smutny obraz strachu, jakiemu car ulega i ostrożności jakie użyte są dla strzeżenia jego osoby. Przez jakiś czas nosił car na sobie formalny pancerz, wprawdzie misterny i giętki, lecz ciężar jego był jednak za wielki, aby go car bez przykrości mógł używać. Mundury jego są specjalnie przyrządzone i mówią, że moczone są w właściwym preparacie chemicznym, aby nie przepuszczały kuli. Powozy i sanki, jakimi car jeździ, są wyłożone żelazem, a tajemnica co do jego osoby tak ściśle jest zachowywaną, że nawet najzaufańsi ajenci policyjni, na pół godziny zanim car pałac opuści, nie wiedzą jeszcze dokąd się uda. Nad kucharzem mają nadzór dwaj urzędnicy; przed drzwiami kuchni stoi straż złożona z dwóch żołnierzy. Potrawy kosztują wprzód znawcy. Nawet co do cygar, które car namiętnie pali, muszą podobne być zachowane ostrożności. Tak żyje największy samowładca, dodaje dziennik, który najniższemu z swoich poddanych losu zazdrościć musi i zazdrościć słuszny ma powód.

— **Nadesłane.** Na dniu 21. lutego b. r. zakończył życie tu we Lwowie po krótkiej chorobie w 53. roku życia swego, Juljan baron Brunicki. — Śmierć tak nagła, której oporu najlepsi lekarze lwowscy stawić nie byli w stanie, przeraziła najobojętniejszych, żonie zaś, synom i najpierwszemu rodzeństwu bolesny cios zadała. Był to bowiem człowiek, który z [illegible] pogodzić najszlachetniejsze w sercu uczucia, pełen szczerości, rozumu i dobroci, najczulszy mąż i ojciec, najlepszy brat, sąsiad nieporównany, przyjaciel gotów do ofiar i poświęceń. Pogląd jego na sprawy krajowe chociaż cokolwiek za śmiały był jasny, trafny, i dobro publiczne zawsze za celu mający; obowiązki z wyboru współziomków często na niego spadające wypełniał zawsze gorliwie i sumiennie. Dziedzic owych Podhorzec o których gościnności i uczynności tradycyjne dowody w pośmiertnych znajdują się pamiętnikach. Dobry pan dla włościan, potrzebny wszystkim a nieczyniący krzywdy nikomu. Te kilka słów. które ze łzą w oku i drżącą ręką kreślę — prawdziwy sąd o nim wydający — bezstronny przyjaciel, niechaj służą jako hołd zmarłemu, i będą oraz rękojmią, że pamięć godnego nie zatrze się tak łatwo w sercach współziomków.

Cześć popiołom — a pokój duszy Jego.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 24. lutego. Pod Wiedniem ruszyła kra o godz. 10. wieczór. i niema tu już żadnej obawy.

Berlin d. 24. lutego. Rajchstag przyjął dzisiaj w drugiem czytaniu bez zmiany etaty Rady związkowej, kanclerza państwowego, kancelarji państwowej, tudzież etat wojskowy. Minister wojny stanowczo zaprzeczył pogłosce, że wniesienie nowelli do ustawy wojskowej spowodowane zostało wojną, niezadługo wybuchnąć mającą. Na początku obrad wytłumaczył komisarz związkowy Bülow nieprzybycie kanclerza.

Sztutgarda d. 24. lutego. W. ks. Mikołaj odjechał do Petersburga.

Budapeszt d. 24. lutego. W dalszej rozprawie budżetowej zabiera głos Koloman Szell (były minister skarbu). Zdaniem jego, finansy są w gorszym stanie, niż to rząd i komisja budżetowa przedstawiają; niedobór wynosi 32 mil. złr. Głównem zadaniem jest zapobiegać pokrywaniu corocznych niedoborów pożyczkami. W tym celu niezbędnie potrzebnem jest polepszenie ekonomicznego stanu kraju, podniesienia produkcyjności i energiczne pilnowanie interesów handlowych i komunikacyjnych. Mowca będzie głosował za budżetem, wszelako wotum zaufania rządowi uchwalać nie może (żywe oklaski z lewicy.)

Tisza, merytoryczną odpowiedź na mowę Szella pozostawiając ministrowi skarbu, oświadcza, iż się zgadza z Szellem, że tylko wytrwałą pracą zdoła się wyjść z kłopotów. Co do wywodów innych mowców, zwłaszcza jakoby sojusz austrjacko-niemiecki wywoływał obawy we Francji, odpiera Tisza, iż we Francji każdy wie, że Austrja, jakkolwiek w najlepszej komitywie żyć pragnie z Niemcami, bynajmniej nie myśli stawać wobec Francji na stanowisku nieprzyjacielskiem. Następnie przedstawia Tisza zadanie najbliższej przyszłości, któremi są: naprawa stanu finansów i rozwój państwowych stosunków ekonomicznych. Nastąpi rewizja ustawy przemysłowej, co do zgrupowania kolei żelaznych rząd już plan ułożył, — głównie będzie się starał o zbudowanie jak najwięcej kolei drugorzędnych — wstępne prace w tym względzie są już skończone.

Dalej odpiera Tisza zarzut pomawiania go o reakcyjne zamiary co do wzięcia prasy w rygor. Wszelako uważa za konieczne, ochronę życia prywatnego i czci osobistej odjąć sądom przysięgłym, tudzież uregulować prawo stowarzyszania się i zgromadzania, w których to względach kierować się będzie ustawami, wydanemi we Francji, Anglii, Belgii i Stanach Zjednoczonych. Wreszcie wśród uniesionych okrzyków „eljen!“ odpiera zarzuty, jakoby już się zużył, oświadczając, że raczej chce się zużyć w obowiązków swoich wypełnianiu, niżby obowiązków nie wypełniał.

Izba panów uchwaliła nie pozwolić na wytoczenie procesu Majtheniemu (z powodu pojedynku z Verhovajem), ponieważ nie ma ma dowodu, że i reszta uczestników pojedynku pociągniętą została do śledztwa.

Radcy Matlekovitz i Mihalowitz jadą jutro do Wiednia na wspólne konferencje cłowe. Wiozą z sobą obszerne instrukcje co do traktatów handlowych z Niemcami i Serbią.

Paryż d. 24. lutego. John Lemoinne wybrany na dożywotniego senatora. — Izba posłów przyjęła ustawę o wyższej Radzie edukacyjnej ze zmianami senatu. — Dokumenta, wykazujące winę Hartmanna, już przybyły, i będą dzisiaj rządowi doręczone. Pogłoska, jakoby Niemcy wmieszały się w tę sprawę z powodu, że Hartmann wydawał się za Prusaka, jest mylną. Hohenlohe (ambasador niemiecki) wyjechał do Berlina.

Londyn d. 24. lutego. Izba niższa ostatecznie zatwierdziła ustawę o pożyczce głodowej dla Irlandji, odrzuciwszy wszelkie poprawki. — Izba lordów przyjęła w pierwszem czytaniu projekt rządowy, dotyczący zmiany ustaw o posiadłości ziemskiej, a rozszerzający władzę ordynatów i upraszczający przeniesienie własności.

Berlin 24. lutego. „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza doniesieniom o korespondencji Bismarka z profesorem Sbarbaro. W. ks. Mikołaj przybył z Moskwy rano do Berlina, przyjmowano go bardzo uroczyście.

Petersburg 24. lutego. Car ma się całkiem dobrze. Otwartemi sankami odwidził wczoraj Pawłowską szkołę wojenną, a gdy wracał, uczniowie tej szkoły i przechodnie wyprawiali mu świetną owację.

Przyjechali dnia 24. lutego 1880.

HOTEL ZORZA: K. hr. Wodzicki z Olejows. A. Cielecki z Porchowa. A. Kreb, St. [illegible] J. Trzeciak z R[illegible]

HOTEL EUROPEJSKI: St. Dereżyński z P[illegible] ski. St. Gniewosz ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA: Dr. E. Stiasny z Biał[illegible] E. Bach, A. Budischek i K. Henn z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: E. hr. Starzeński [illegible] Mogielnicy. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. J. Jordan z Olszanicy. D. Kunaszowski z Perekos. Cz. Lekczyński z Remenowa. T. Żelechowski z Korczowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. br. Hohendorf z Szutrominiec. T. Sawicki z Skałatu. Ż. Milch [illegible] Wiednia.

HOTEL ŁAZARUSA: A. Baruch z Nyre[illegible]hazy. A. Marbach z Suczawy. J. Jetzinger z K[illegible]szyc. S. Schrank z Brodów. M. Chryn z Prz[illegible]myślan.

Lwów, z Izby handlowej, 24. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	262	—	265	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	157	—	160	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	292	50	296	50
„ kredyt. galic. po 200 złr.	240	—	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	60	97	60
„ „ „ 4 „ „	89	70	90	70
„ „ „ 5 „ okres.	96	60	97	60
Banku hypot. galic. 6 prct.	100	60	101	60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	—	103	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	50	98	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99	50	101	[illegible]
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	42	5	52
„ cesarski	5	46	5	56
Napoleondor	9	34	9	44
Półimperjał rosyjski	9	60	9	72
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	72
„ „ papierowy	1	25	1	27
100 marek niemieckich	57	50	58	20
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23. lutego 1880.

godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred.	284.75
Anglo-austr.	159.60	Unionsbank	124.40
Kolej Kar. Lud.	263.75	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	90.50	Kolej Alföld.	150.50
Kolej Elżbiety	192.—	Kolej Lw.-czer.	158.—
Węg. Nordostb.	143.—	Wied. Comunal.	123.—
Węg. obl. p. w zł.	82.25	Galiz. indemniz.	97.75
Losy z r. 1864	176.—	Kolej siedmiog.	137.—
Renta węg. 6%	102.22	Losy tureckie	18.50
Bankverein	159.75	Rosy. rubel pap.	1.26¾
Losy węgier.	117.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: niechętne.

Wiedeń d. 24. lutego.

godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	306.10	Anglo-austrjac.	159.1[illegible]
Kolei Kar. Lud.	263.50	Kolej Połudn.	90.[illegible]
Unionsbank	124.30	Napoleondor	9.39
Rosyj. banknoty	1.26½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 23. lutego.

godzina 5 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	218.90	Akcje kredyt.	546.[illegible]
Lombardy	157.—	Galicyjskie	114.[illegible]
Kolei Rumuń.	50.50	Austr. banku	[illegible]

Kasa galic. Towarzystwa kredyt[owego]

	Kupuje	[illegible]
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 5[illegible]
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 2[illegible]

Lwów, dnia 24. lutego 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed [illegible] pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano [illegible] osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o [illegible] rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut [illegible] po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. [illegible] wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. [illegible] wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połu[dniu] pociąg mieszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: [illegible] dzinie 8 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski [illegible] dzinie 10 m. 20 wieczór, pociąg pospieszny, [illegible] 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. [illegible] południu, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pos[pieszny] o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, [illegible] 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, [illegible] pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg [illegible] ny; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mi[eszany].

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. [illegible] wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, po[s]pieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg [illegible] ny, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mi[eszany].

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. [illegible]

Trzcinę

wyplatania krzesełek bez podwyższenia cen w małych partjach z poleceniem

Karol Eulenstein,

...ud gdzie Flę btr hr Nederlage, ... Hirschengasse 11 we Wiedniu.

...Y 6

ŚLEDZIE

...e, marynowane i t. p. z tegorocz... pierwszego połowu, poleca jako towar **pyszny i delikatny,**

...bryka mary at rybich ...l Müller, Stralsund, a. d. Ostsee.

Cenniki bezpłatnie i franco.

Poszukuje się ajentów, posiadających ... niemiecki. 1070 1—1

W interesie

...ndlarzy zboża

i produktów zbożowych,

...kuje w tym zawodzie dobrze obznajomiony Niemiec w Szwajcarii mieszkający ... zastępstwa. Oferty do: **Allgm. Anzeiger,** München, Corneliusstrasse 16/... ...6 1—2

Gośccowe płótno

przeciwko gośćcowi, padaczce, reumatyzmowi, fdarciu członków i puchnieniu kości] zapaleniom skórnym, wszelkiego rodzaju kurczom w rękach i nogach a szczególniej żyłom kurczowym, napuchnięciu członków, wywichnieniu, i kłuciu w bokach. Z pewnym skutkiem i jako pierwszy szybko leczący środek używać należy.

Pakiet z opisem użycia kosztuje 1. 5. podwójny gruby dla mocno cierpiących 2.10

Słynny lekarz dr *Hufeland* mówi w swem dziele lekarskiem: „że są dwie słabości, przeciw którym sztuka lekarska w wynalezieniu silnego leczniczego środka długo daremnie szukać się zdawała, a temi są **gościec w głowie i podagra**; a tymże wynalezionym środkiem jest użycie powyższego płótna gośćcowego

Również słynny:

Paryski

uniwersalny plaster

przeciw wszelkim możliwym ranom, wrzodom, bolączkom, odmrożeniu i nagniotkom. Słoik z opisem użycia kosztuje 35 ct.

V. Grabner

w Budapeszcie.

Skład komisowy u 1489 2 - 6

O. T. Wincklera,

we Lwowie, dom narodny.

Poszukuje się

dzierzawy folwarku

od 400 do 600 morgów z domem mieszkalnym i budynkami odpowiedniemi do objęcia z wiosną b. r.— Łaskawe zawiadomienia wraz z opisem i warunkami dzierżawy nadsyłać się przesłać na ręce p. **Józefa Birkle,** Lwów, Rynek l. 40.

1573 1 - 4

Wysokopienne szczepy

z koronami (jabłonki, gruszki) 4 do 5 letnie w bardzo dobrym gatunku po 50 do 60 ct., tudzież orzechy włoskie po 1 zł. są do nabycia u ks. Jerzego Czartoryskiego. Łaskawe zamówienia u J Mielnickiego w Więzownicy pod Jarosławiem.

1564 1 – 8

Sieczkarnie angielskie zupełnie żelazne ręczne		zł.	36
„	duże do kieratu	„	70
„	duże Nr. 3.	„	100
„	duże Nr. 4.	„	150
Młocarnie ręczne		„	105
„	2konne)	„	250
„	3konne) komplet	„	600
„	4konne)	„	800

Buraczarki oraz szatkownice do kapusty 25 zł., duże żelazne zł. 36. Sortowniki, śrutowniki, gniotowniki, maszyny do kruszenia makuchu, sikawki, pompy po bardzo niskich cenach sprzedaje

Leon Orlewicz,

ul. Leona Sapiehy l. 25.

3227 2 12

Podpisany zarząd dóbr

poleca:

Hreczkę srebrną Polygonum argenteum, niezrównanej plenności (15 — 24 korcy z morgi) jako kasza bardzo wydatna 100 kilo à 12 złr.

Sorghum saccharatum, wyborna roślina pastewna, znosi posuchę jak żadna inna, wzrostem oraz wydatnością przewyższa znacznie kukurudzę, dając ...wa pokoy 50 kilo 7 złr.

Soję chińska żółtą 1 kilo 80 ct.

Dwumiesięczne prosięta czystej krwi, Suffolk, Berkshire, lub Mongolicza para 12 złr.

Starsza nierogacizna za każdy miesiąc wieku sztuki po 2 zł. 50 ct.

Sadzonki ze szkółek leśnych, tak szpilkowe jak liściowe po cenach umiarkowanych. Cenniki na żądanie.

Opakowanie po cenach własnych, odstawa do dworca kolei w Tarnopolu nie liczy się. Przy znaczniejszych zamówieniach stosowny rabat. 1594 1—2

Ostrów, o. p. Tarnopol.

Mój nader dokładny, bogato ilustrowany

Główny katalog nasion

o nasionach gospodarskich, ogrodowych polnych i leśnych, cebulkach kwiatowych i t. d. wyszedł i będzie na życzenie wysłany bezpłatnie i franco.

Do każdego zamówienia nasion ogrodowych dołącza się bezpłatnie dziełko o uprawie ogrodowej, ozdobione 120 pięknemi rycinami.

Erste ungarische

Garten- und Feldbau-Agentur,

Adolf D. Freund, Saamenhandlung, Budapest [Węgry], Maria-Valeriagasse, Thonethof. 1058 1—15

Dobroczynno...

zakładu kredytowego włoś...

Iwan Słomiany, włościanin ze Skwarzawy nowej zaciągnął pożyczkę w zakładzie kredytowym włościańskim w kwocie ...00 złr. w. a. na hypotekę gruntu swego, a to przed kilkoma laty.

Dotknięty słabością i niepowodzeniem, a nareście śmiercią, nie zdołał Iwan Słomiany ani jednej raty długu zaciągniętego zapłacić, w skutek czego w zupełnie prawny sposób został grunt w drodze egzekucyjnej licytacji sprzedany.

W międzyczasie egzekucyjnych kroków ożenił się podpisany z pozostałą po Iwanie Słomianym wdową, mającą trojga dzieci, objął gospodarstwo, przyjął dług na siebie i prosiłem Zakład kredytowy włościański o oddanie mi już w drodze licytacji sprzedanego a na swoją [Zakładu kredytowego] własną rzecz nabytego gruntu Iwana Słomianego a raczej już po ten czas sierocińskiego będącego.

I otóż Zakład kredytowy włościański przychylił się do mojej prośby, oddał mi nabyty w drodze licytacji na swą własność Iwana Słomianego grunt w posiadanie z dobrowolnie na siebie przyjętym obowiązkiem spłacenia długu wraz z procentami w rocznych ratach.

Ta bezinteresowność Zakładu kredytowego włościańskiego tylko dobroczynnością nazwać się może, za którą podpisany tak w imieniu własnem jako ojczym jak też i w imieniu nieletnich po Iwanie Słomianie pozostałych dzieci, niniejszem publiczne podziękowanie składa.

Skwarzewa nowa 20. lutego 1880.

Lesko Bej,

włościanin ze Skwarzawy nowej.

...asienie

buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w skarbie Tłumacz po 36 ct. za kilo do sprzedania.

1585 4 12

Czerwoność nosów usuwa szybko i trwale, czyniąc takową białą ... nvla, wyborny preparat chemika A. Nieske w Dreźnie. Cena 5 marek. Urzędownie zbadany i jako nieszkodliwy polecony. Skutek od 6 lat stwierdzony

1218 1 - 5

Kukuru... 19.948 ...zej pa... ...kie losy dnia 15, wygrana w po... i Kro... Kuku... dającej ...wieć o... , na ...owa... dwaj w Kuku... ...wilnych.

...o... po... wie... Gdy ...ndrze ...złoży ...ęci ... do... ...e za... ...rożone między posta... ...kie, że ...własno...

PROMESY

na

losy z ... r. 1864

Całe	Połówki
po 4 zł. 1 stempel.	po 2 zł. 25 ct. 1 stempel.

Główna wygrana

złr. 200.000, 100.000 austr. wal

Ciągnienie d. 1. marca!

Dnia 2. stycznia 1880 srobimo znowu główną wygraną w kwocie 50000 zł. na promesę przez nas wydaną.

Wechselgeschäft der **Administration** des 1184 2 3

MERCUR

Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13. — Ch. Cohn — Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13.

Żupełna wartość nie może być załatwioną za pobraniem.

Pyszna

CUKIERNIA

pierwszego rzędu, w głównem mieście prowincjonalnem, jest do sprzedania. Zapytania pod H. 6091 do **Rudolf Mosse** Annonc. Expedition we Wiedniu.

1223 2—3

Zdolny laborant

wolny, mający 16-letnią praktykę przy aptece, poszukuje umieszczenia w aptece, na prowincji lub w dużem mieście. Nie wymaga wysokiej zapłaty. Ma wyśmienite świadectwa. Umie czytać i pisać po polsku 1695 1—1

Adres: **Stanisław Swender,** w Zasowie, koło Tarnowa, dom Karola Mik...

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1006 36-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjnych pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doborowy pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki od kaszlu, kadzidełko, Rozpuszczalna czekolada, wszystkie wieśnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. 1 wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem dołączając niewiele na opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Bellia w rynku w Stanisławowie.** 1310 2—9

Księgarnia K. Łukaszewicza

we Lwowie, Halicka 50, poleca:

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI

		Cena	
Cherbuliez. L'aventure de Ladislaus Bolski.		2 złr.	10 ct.
Daudet Les rois en exil		2 „	10 „
Grudziński. Powieści ukraińskie 2 tomy		3 „	85 „
Jeziorański jen. Pamiętniki		2 „	— „
Kraszewski. Bratanki 2 tomy		3 „	85 „
„ Herod-Baba		2 „	— „
„ Grzechy hetmańskie in 4o z illustracjami Julijusza Kossaka		4 „	20 „
„ Lublana 2 tomy		2 „	50 „
„ Ładny chłopiec 2 tomy		3 „	85 „
Manteuffel. Inflanty polskie. Z przedm. Kraszewskiego		18 „	— „
Orzeszkowa E. Z różnych sfer 2 tomy		4 „	50 „
Meir Ezofowicz, 4o, z illustr. Andriollego		4 „	20 „
Tissot. Voyage au pays des tziganes		2 „	10 „
„ La Russie rouge		2 „	10 „
Zacharjasiewicz Romans p. Michała		2 „	25 „
Zola. Nana		2 „	10 „

Księgarnia zaopatrzona w wybór dzieł wszelakiej treści. Zamówienia załatwia odwrotną pocztą, nie licząc sobie nic za opakowanie. 1574 2—?

Zawiadomienie.

Niżej podpisany, posiadający własną pracownię od lat kilku, w większej części wyrabiał obuwie wszelkiego rodzaju, dla magazynu Steif przy ul. Karola Ludwika we Lwowie, **powiększywszy pracownię swoją i założywszy magazyn obuwia** rodzaju na własną rękę, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dniem dzisiejszym zaprzestał odstawiać wyroby swe do magazynu braci Steif i takowe we własnym magazynie, przy **ul. Sobieskiego** l. 12, Szan. P. T. Publiczności poleca, ręcząc za dobroć towaru, oraz ... telne po cenach najprzystępniejszych tychże wykonywanie.

We Lwowie dnia 21. lutego 1880.

Obówie męzkie:

Buciki hamburskie szyte z podwójnemi podeszwami 6 zł. 50 ct.
Buciki hamburskie z podw. podeszwami obkładane kapkami 6 zł. 50 ct.
Buciki francuskie z gumą jedwabną pojedyncze 6 zł.
Półbuciki ze skóry francuskiej lub innej szyte, pojedyncze 6 zł.
Buciki ze skóry hamburskiej lub ... kolkowane z gumą 6 zł.
Dla dzieci obuwie ... po 50 ct.

Obówie damskie:

Buciki pruneloweW z najlep. gatunku z gumą jedw. na korkach francus. 5 zł.
Buciki prunelowe z gumą jedwabną korki francuskie 4 zł. 50 ct.
Buciki francuskie z gumą jedwabną korki francuskie 6 zł.
Buciki francus. z gumą jedwab. korki franc. z podwój. podeszwami zł. 6.50.
Buciki z francuskiej skóry z jedwabną podszewką zapinane z boku, korki francuskie szyte 7 zł.
Buciki rozmaitego gatunku czyli luksusowe po najmularkowańszych cenach.
Buciki dziecinne damskie ze skóry francuskiej z jedwabną podszewką do zapinania z boku od 14 do 14 do 18 zł. 50 ct.
Dla panienek buciki ze skóry francuskiej z jedwabną podszewką do zapinania z boku od 5 zł.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam najspieszniej za przysłaniem bucika używanego za miarę, mnie sobie odliczom za podaniem numeru na podeszwie się znajdującego.

Ręcząc za rzetelne wykonanie poleconych mi zamówień oraz za dobroć towaru w mojej pracowni wyrabianego polecam się łaskawym względom

Antoni Markowski, ul. Sobieskiego, l. 12, Lwów.



FILIA

c. k. uprz. gal. akc.

Banku hipotecznego

w Tarnopolu

urządziwszy w Tarnopolu komisowy skład

młocarń parowych i lokomobil

z słynnej fabryki

Marshall, Sons & Co. w Gainsborough

w Anglii

których wyroby na wszystkich wystawach świata odszczególnione zostały pierwszemi nagrodami — poleca takowe po cenach fabrycznych.

Są także do nabycia **rezerwowe części maszyn** z wymienionej fabryki pochodzących. 1466 2–10

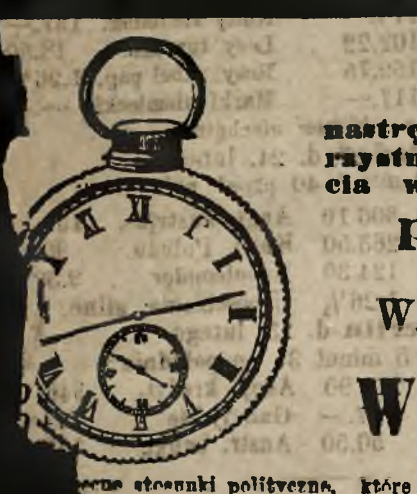
MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody osłodzonej i zażyty, ... natychmiastowe ... migreny ... żołądka i biegunki. ... Grimault et Comp. ... Dla uniknięcia ... fałszerstw i naśladownictwa, ... i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na każdej pudełce. Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.



Tylko raz

nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka za

połowę

ceny zakupu.

Wielkich rozmiarów

wyprzedaż.

...czne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie ... dotknęły także i Szwajcarję W skutek tych wywędrowała wiel... ...ników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas ... jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoje fa... ...e powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie,** są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem ...wyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.

Wszystkie gatunki zegarków są na minutę zregulowane i *gwarantuje się każdy zegarek przez 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie że każdy zegarek, który nie podobał przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*

...0 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kopułą kryształową ...zaina ściśłością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób ... galwaniczny pozłocone z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniej ... 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 90 ct.

...00 sztuk rzeźnych zegarków kotwicznych ze srebrnego niklu, na 15 ...h z tarczami emaliowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi kryształowemi dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszy... ...rki na minutę regulowane.

...0 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z niklu... z płaskiemi szkłami kryształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie ...gowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej ..., obecnie tylko po 6 zł. 6? ct.

1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób ...yczny pozłocone dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki ...7 zł. teraz tylko po 11 zł 4 ct.

650 sztuk zegarków damskich z 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. ...menniczy, na 8 kamieniach, elegancko i dobrze pozłacane, z dodaniem ...go łańcuszka na szyję, kosztowały dawniej po 28 zł., teraz tylko po 15 zł.

...000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 łut. srebra c. k. urząd menniczy ocechowane, pod najściślejszą gwarancją na ...regulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy ... Zegarek taki kosztował dawniej 35 zł. obecnie sprzedają się takowe ...jecznie taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka ... medalion, szkatułkę i kluczyk.

...00 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach ...o 40 zł., teraz po 20 zł.

...00 sztuk prawdziwie złotych remonterów męskich lub damskich, ...100 zł. obecnie po 40 zł.

... zegarów ściennych w pięknych emaliowanych ramach z przyrządem ...wniej po 6 zł., teraz po 2 zł. 75 ct. regulowane.

... sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do hałasowania, dobrze ... takie używane na biurkach, dawniej 12 zł., teraz po 5 zł. 80 c.

... zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich ...o 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane nader piękne i impo... ...nie tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej war... ...ny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są one ...mieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 35 zł., teraz wyjąt... ...jecznie taniej cenie 15 zł. 75 ct.

...y zamówieniach na zegary pendułowe należy ... zadatek. 1116 3—6

Adres:

...Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm

...Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. partere.



EUCALYPTUS

ESENCJA do UST,

przez dr. C. M. FABERA, ces. meks. lekarza przybocznego i t. d.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY

środek konserwacyjny i prezerwatywny

do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wyborów miazmatycznych.

Pierwszy i jedyny preparat, w którym odwonianie i antiseptyczne własności australskiego eucalyptus globulus za pomocą właściwego, przez dr. C. M. Fabera patentowanego postępowania zachowane ... spotęgowane.

Skuteczność i użycie: 1. Niszczy wszystkie grzyby i mikrobie w ustach, nie dopuszcza psucia się zębów, jest najpewniejszym środkiem na ból zębów spróchniałych. 2. Jest najskuteczniejszym środkiem ochronnym przeciw dyfteryi. 3. Rozprószona w pokojach chorych czyści i odświeża powietrze wydając ozon. 4. Usuwa każdy nieprzyjemny odór oddechowy natychmiast i nieszkodliwie.

Wielka liczba pierwszorzędnych europejskich znakomitości medycznych potwierdziła w swej praktyce wybitną skuteczność leczniczą eucalyptusu. Bliższe w przepisie użycia.

Cena flakonu 1 złr. 20 ct.

W zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach w austr. węg. monarchii. Zamówienia upraszą się adresować: **dr. C. M. Faber w Wiedniu,** lub do głównego składu wysyłkowego:

Felix Griensteidl, Wien, I. Sonnenfelsgasse Nr. 7.

We Lwowie do nabycia w handlu Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera. 1068 1—5

C. k. patent i marka ochronna — Premia w Paryżu 1878.

1141 2—12

POMADA

z balsamu muszkatołowego.



Ta pomada przez lekarzy uznana jako najskuteczniejsza pomada na porost włosów, poleca się szczególnie tym osobom, które mają rzadki lub słaby włos, albowiem wskutek użycia tej pomady włosy porastają gęsto i bujnie, włos staje się elastycznym i lśniącym, przytem ochrania od wypadania i wczesnego osiwienia. Daje się użyć z dobrym skutkiem tak dla dorosłych jakoteż dzieci, powinna zatem znajdować się w każdym domu. Cena wielkiej puszki zł. 1.20. Zawsze świeża do nabycia we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera.**

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności **JODU i ŻELAZA**, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowe organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

Najlepsza injekcja

przeciw wywiorowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 8kroć tańsza od podobnych preparatów. **Cena flaszki** solucji z dziegciu Bergera wraz z przepisem użycia 60 ct. a. w. Upoważnione składy znajdują się w następujących aptekach: We Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, Blumenfelda i W. Tepy, w Krakowie u W. Redyka, Stockmara i A. Dylskiego, w Brodach u E. Liszki, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Nowym Sączu u Jakubowskiego, w Samborze u Aleksiewicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Stanisławowie u Macury, w Suczawie u N. Karczewskiego, w Tarnopolu u Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Tenczyna.

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy za zaliczeniem najrychlej. 1044 15—24

Galicyjski Bank kredytowy.

Siódme zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Akcjonarjuszów

galicyjskiego Banku kredytowego

odbędzie się w dniu 20. marca 1880 o godzinie 12. w południe w własnym gmachu we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej pod l. 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1879;
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego;
3. Uchwała względem podziału czystego zysku;
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących [§. 14 statutów];
5. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1880.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu zechcą stosownie do przepisu §§ 34 i 36 statutu swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia 5. marca 1880 w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub też w Banku Angielsko-austrjackim we Wiedniu, gdzie otrzymają zarazem karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na to Zgromadzenie.

Lwów dnia 19. lutego 1880.

Rada zawiadowcza.

...ydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. ...